Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 2 i 3 (52 i 53). Tom IV. R. XIII. 1902.

WYCHODZĄ KWARTALNIE (ROCZNIE 4 POSZYTY).

PRENUMERATĘ NADSYŁAĆ NALEŻY:
w Krakowie pod adr.: «Spółka Wydawnicza Polska» Rynek 34,
w Warszawie: «Bank E. Pińczewski i Sp.» Marszałkowska 144.

KORESPONDENCYE i wszelkie rękopisy nadsyłać pod adresem: Dr FELIKS KOPERA, Kraków, Długa 24.

PRZEDPŁATA:

	w Krakowie:	w Austryi:	w Niemczech:	w krajach związku pocztowego:
Rocznie	K. 10.—	K. 10·50	Mk. 10·—	Fr. 12.—
Półrocznie. . .	» 5.—	» 5·25	» 5·—	» 6·—

Numer pojedynczy K. 3.— z przesyłką K. 3·30.

OGŁOSZENIA: Pół strony 20 Kor., 1/4 strony 12 Kor., od wiersza szpaltowego 40 hal.

SKŁAD GŁÓWNY, ADMINISTRACYA I EKSPEDYCYA U „SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ“ W KRAKOWIE.

S. J. CZARNOWSKI.

GRODZISKO NA GÓRZE OKOPY NAD RZEKĄ PRĄDNIKIEM POD OJCOWEM.

Góra Okopy zwana, tuż na lewym brzegu Prądnika położona, o $1^1/_2$ kilometra na południe od Góry zamkowej Ojcowa, a $^1/_2$ kil. na zachód od wsi Smardzewice, składa się z potężnej masy skał białego wapienia jurskiego, wznoszących się około sto kilkadziesiąt metrów nad poziom doliny rzeki[1]). Skały te stanowią rodzaj płaskowzgórza o ścianach urwistych i stromych z trzech stron: od północy, zachodu i południa, zaś od wschodu łączącego się lekką pochyłością z wielką płaszczyzną pagórkowato-falistą, stanowiącą pola wsi Smardzewice.

Zarówno na płaskowzgórzu Okopy jak i w okolicy na skałach wapienia jurskiego leżą grube pokłady gliny mamutowej, a na tej cienkie warstwy szarej lub czarnej ziemi roślinnej. Taki sam układ geologiczny ma również kilka jaskiń w skałach Góry Okopy, t. j. że ściany ich, sklepienia i dno stanowi wapień jurski, namulisko zaś spodem warstwa gliny dyluwialnej, a wierzchem warstwa szaro- lub czarnoziemu aluwialnego.

Taki jest ogólny układ naturalny geologiczno-topograficzny Góry Okopy, która od północy łączy się szerokiem siodłem z Górą koronną (obejmującą powszechnie zwaną Jaskinię ciemną ojcowską, od zachodu przytyka do doliny Prądnika, od południa obcięta jest głębokim jarem czyli wąwozem smardzewskim a od wschodu przechodzi w płaszczyznę pól wsi Smardzewice, jak to już nadmieniłem.

Kolosalne strome skały, poszarpane głęboko rozpadlinami, dołem pokryte pochyłem przygórzem czyli nasypem gliniasto-ziemnym i rupciem czyli rumowiskiem kamiennem, oraz wielkimi skał odłamami — porasta roślinność bujna, wspaniała. Bokami las przeważnie jodłowy, górą mieszany z jodły, sosny, grabu i brzozy; w rozpadlinach skalnych krzewy leszczyny, lipiny, kaliny, jałowca, trzmieliny, róż, agrestu i t. d. Spodem tysiące gatunków traw, ziół, paproci i mchów. U stóp góry w dolinie po łąkach kwiecistych szumią bystre wody Prądnika, przeskakując po złomach skał wśród szeregu topoli, wierzb, olch, wikla i mnóstwa roślin wodnych.

Sama przyroda uczyniła z Góry Okopy rodzaj małej twierdzy.

Obszerne jej płaskowzgórze wierzchnie, obejmujące około $^1/_2$ kilometra kwadr., pochylone nieco ku dolinie Prądnika w stronę zachodnio-południową i porosłe lasem, z trzech stron otaczają skały strome, miejscami prawie pionowe i niedostępne, a z czwartej strony na pochyłości płaskiej prastarzy mieszkańcy tameczni usypali potężne okopy.

Przy kącie wschodnio-północnym góry, gdzie kończą się skały strome ścianą coraz niższą, kryjącą się wreszcie pod ziemię, zaczyna się główny okop wewnętrzny, gliniasto-ziemny, długi przeszło 100 metrów, wysoki 10—15. Ciągnie się on aż do pierwszych wychodnich skał od strony wschodnio-południowej czyli

[1]) Szczegółowy opis topograficzny Góry Okopy i jej jaskiń z widokami fotodrukowymi, pomieszczony był w tygodniku warszawskim »Wędrowiec« w nr. 9 i 10 z roku 1901 r.

wąwozu smardzewskiego. U stóp okopu tego widać ślady chodnika lub dróżyny 1—2 metrów szerokiej, a niżej nieco ślady nieregularne fosy czyli rowu szerokiego 7—10 m., głębokości różnej, dochodzącej miejscami do kilku metrów. Główny okop ten prawie w pośrodku ma w sobie przerwę, rodzaj wejścia lub bramy 3 m. szerokiej. Stąd widać ślady drogi wjazdowej, porosłej trawą nizką, a wiodącej na pola sąsiednie. Droga ta, od bramy idąc, ma na prawo czyli od strony południowej stok bardzo pochyły jakby umyślnie skopany i trudno dostępny; na lewo zaś przytyka do fosy okopu głównego.

Równolegle doń, począwszy od owej drogi, ciągnie się drugi potężny wał zewnętrzny, widocznie ręką ludzką usypany lub też okopany bardzo regularnie, długi przeszło 70 metrów, około 10—15 szeroki, a do 12 wysoki. Prawie wpośrodku tego wału widać ślady kopca okrągłego, wznoszącego się od stóp nasypu aż do jego wierzchu. W kopcu tym, od strony zewnętrznej czyli od pola, jest płytki dół, parę metrów średnicy (być może utworzony wskutek obalenia drzewa z korzeniami przez burzę lub wykopania pnia, jak to często w lesie się zdarza). Wał zewnętrzny oddzielony jest od okopu wewnętrznego fosą szeroką już wspomnianą; od pola zaś odgraniczony rowem dość regularnym, parę metrów szerokim. Rów ten kończy się przy drodze wjazdowej wiodącej do bramy okopu wewnętrznego, w odległości 17 metrów od wejścia głównego na grodzisko. Z drugiej strony, jak już zaznaczono, droga ta ma stok pochyły, trudno dostępny.

Główne wejście przeto czyli brama owego Grodziska, Okopy zwanego, była jak na czasy pierwotne dość silnie ufortyfikowana wałami podwójnymi, fosami, stokami, po których wiodły tylko wązkie chodniki i dróżyny. Na prawo od wejścia głównego na grodzisko, na pochyłości wewnętrznej okopu, na powierzchni ziemi, widać mnóstwo brył i okruchów gliny przepalonej na czerwono, pochodzącej z wielkiego ogniska. Takie same bryły gliny przepalonej również na kolor ceglasto-czerwony, z licznymi odcinkami gałązek i traw, napotyka się tu i owdzie na stokach i grzbiecie okopów wewnętrznych i wału zewnętrznego. Są to prawdopodobnie szczątki polepy, jaką zabezpieczone być mogło ogrodzenie drewniane i palisady grodziska.

Wokoło wejścia głównego tu i owdzie, nawet na powierzchni ziemi oraz na licznych kretowinach wśród lasu, na całem płaskowzgórzu i sąsiednich polach ornych — napotyka się dość liczne strzałki, piki, nożyki i inne narzędzia krzemienne, skorupy naczyń glinianych lepionych grubo w ręku, okruchy węgla drzewnego i t. p. (co miałem sposobność stwierdzić w jednej z wycieczek z p. Maryanem Wawrzenieckim, artystą malarzem znanym z prac archeologicznych).

Drugie olbrzymie ognisko przedhistoryczne, rozkopane już i ściśle zbadane przezemnie w roku 1898, znajdowało się na północnym narożniku Okopów, tam gdzie zaczyna się wyłaniać z pod ziemi ściana skalna stroma. Ognisko to położone na rodzaju terasu podłużnego, przytykało jedną stroną do stromej skały i miało kształt owalny. Długość jego wynosiła przeszło 7 metrów, szerokość 6 m. grubość 50 — 70 centymetrów. Składało się z grubych warstw gliny przepalonej w różnym stopniu, począwszy od brył zaledwie wysuszonych żółtawo-szarych, aż do ceglasto-czerwonych; dalej z mnóstwa okruchów węgla drzewnego, masy popiołów, oraz kawałków kamieni okopconych czarno, lub też mleczno-białych wskutek zlasowania się przepalonej ogniem powierzchni wapienia. Nad ogniskiem, w warstwie wierzchniej szaroziemu, od $1/2$ do 1 metra grubej, znajdowało się wielkie mnóstwo krzemiennych skrobaczy, nożyków, strzałek, okrzesków i kawałków nieobrobionych. Obok tego setki skorup z naczyń glinianych grubo w ręku lepionych sporo strzałek pik i parę szydeł kościanych, klinik z kamienia błękitno-szarego bardzo gładko szlifowany, odłamki muszli rzecznej «Unio pictorum», trochę kości całych, łupanych i t. p.

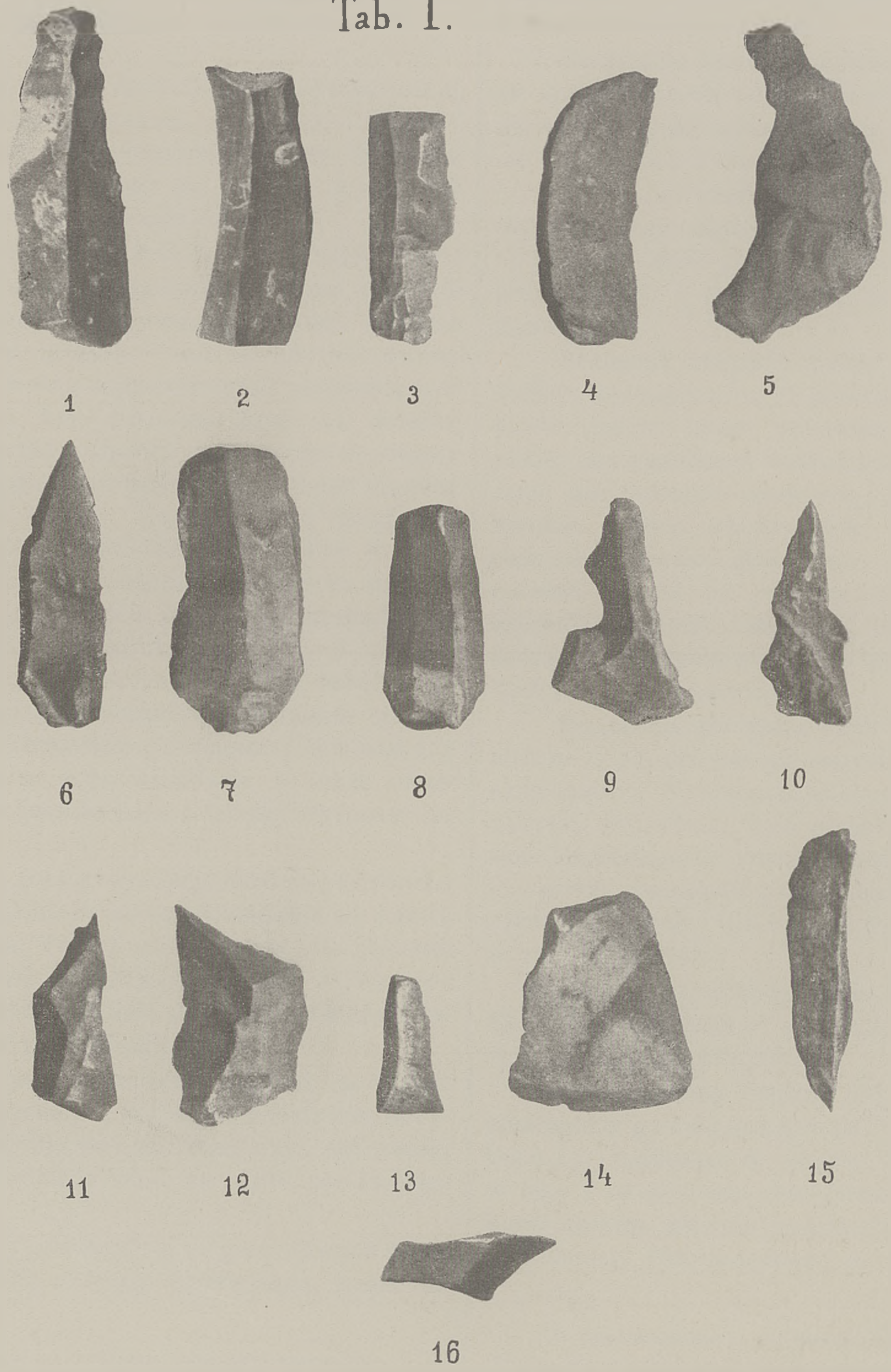
Nieco poniżej ogniska w coraz wyższej pionowej ścianie wapienia jurskiego znajduje się tuż przy powierzchni ziemi niewielkie wgłębienie skalne, tak zwane Schronisko pod Okopami, 9 metrów długie, 2—4 m. wysokie, a 2—3 głębokie. Przed schroniskiem tem rozciąga się teras pokryty wierzchem warstwą szaroziemu, w której znajdowało się również trochę kości zwierzęcych, oraz mnóstwo wyrobów krzemiennych, kościanych i glinianych, takich samych jak przy ognisku sąsiedniem.

Schronisko to i ognisko, będące z sobą w ścisłym związku, stanowić mogły siedzibę ludzką przedhistoryczną odrębną, albo też rodzaj strażnicy drugiego wejścia bocznego na grodzisko górne, położonego w pobliżu między dwoma okopami opisanymi powyżej[2]).

Pomiędzy tem wielkiem ogniskiem a Schroniskiem pod Okopami, w pionowej ścianie skalnej, wznoszącej się tu do 5 m., znajduje się dość głęboka szczelina. Szczelina ta, górą $1/4$ do $1/2$ metra szeroka,

[2]) Szczegółowe sprawozdanie z poszukiwań i znalezisk zebranych w owem Schronisku pod Okopami i jego ognisku przygotowałem osobno do druku.

Tab. I.



Z GRODZISKA NA GÓRZE OKOPY NAD RZEKĄ PRĄDNIKIEM POD OJCOWEM.

powiększa się stopniowo ku dołowi i dochodzi 3 metrów głębokości, stanowiąc rodzaj jamy, w której zmieścić się może człowiek średniego wzrostu. Jama ta zapełniona była wartwą czarnoziemu, pod którą spoczywała cienka warstwa gliny, łącząca się bezpośrednio z gliną sąsiedniego wielkiego ogniska powyżej opisanego.

Od jamy tej idąc na dół wdłuż stromej ściany skał, piętrzących się coraz potężniej, w odległości około 70 metrów; dochodzimy do olbrzymiej bramy Wielkiej Jaskini Okopy[3]). Dostać się do niej można też prosto z grodziska przez otwór boczny.

W tej samej co poprzednia Jaskinia wielka stromej ścianie skał, wysokości kilkadziesiąt metrów, znajduje się szeroka rozpadlina pionowa, a w niej widnieje niedostępne okno drugiej Jaskini górnej dużej. Dotrzeć do niej można najłatwiej przez płaskowzgórze Góry Okopy, idąc koło grodziska przez las ścieżką do drugiej rozpadliny skalnej; spuściwszy się między zaroślami kilkadziesiąt kroków na dół, znowu wspinać się trzeba kilka metrów dogóry, ponad przepaścią głęboką, po stopniach, które kazałem wykuć w skale dla ułatwienia dostępu. Jaskinia górna, duża stanowi korytarz wązki a długi około 35 metrów, załamany pod kątem prostym; szerokość korytarza 1—3 metrów, wysokość 2 – 5. Namulisko szaroziemne, spodem gliniaste. I tu zaraz przy wejściu było wielkie ognisko a dalej wyroby krzemienne, kościane i gliniane t. j. skorupy naczyń w ręku lepionych, a także toczonych na krążku garncarskim i trochę wyrobów żelaznych[4]).

Nieco niżej, przy rozpadlinie wiodącej do poprzednio opisanej Jaskini górnej dużej znajduje się Jaskinia górna mała. Po tej samej stronie, ale znacznie niżej u stóp skał znajduje się druga Jaskinia mała dolna. Obie te małe groty nie zawierały żadnych szczątków przedhistorycznych.

Idąc dalej, popod stromemi skałami ku wąwozowi smardzewskiemu, w zachodnio-południowym cyplu skalnym znajduje się mały tunel czyli tak zwany Dziurawiec, drążący skałę na wylot, bez żadnego namuliska.

Jeszcze dalej posuwając się w górę wąwozu smardzewskiego, ścieżką z doliny prowadzącą, ponad jarem głębokim wodami wyżłobionym, dostrzegamy na lewo w osobnej grupie skał czarny otwór Jaskini borsuczej, kilkanaście metrów długiej, która była zamieszkałą i zawierała nieco szczątków wyrobów krzemiennych, glinianych, oraz czaszkę ludzką dobrze zachowaną[5]).

Od Jaskini borsuczej wąwóz smardzewski stopniowo maleje i trawą porasta, wreszcie zwolna przechodzi w pochyłość leśną wiodącą do wejścia głównego na Grodzisko Okopy.

Jak z powyższego opisu topograficznego widzimy, Góra Okopy z swem grodziskiem i siedmiu jaskiniami stanowi całość znakomicie obronną zarówno przez przyrodę jak i przez sztuczne dopełnienie wałami ziemnymi[6]).

Ponieważ wszystkie okopy grodziska i jego dziedziniec wewnętrzny czyli płaskowzgórze porośnięte są bardzo gęstym lasem, przeważnie młodym jodłowym, przeto bez znacznego uszkodzenia go nie można było robić tam rozkopów szerszych i głębszych. Nawet niewielkie miejsca niezarośnięte przepełnione tam są całą siecią korzeni grubszych i cieńszych. Poprzestać należało zatem na przekopaniu namuliska jaskiń, schronisk i ognisk opisanych powyżej, wreszcie na zebraniu wszelkich szczątków przedhistorycznych na licznych tam kretowinach.

Esplanada grodziska czyli podwale zewnętrzne, złożone z pól ornych gliniastych, łatwiejsze było do eksploatacyi. Wyzbierano w ciągu lat kilku wszystkie zabytki wyorywane dość głęboko co wiosna i co jesień. Znaleziono tu znaczną ilość krzemiennych grotów strzał, oszczepów i dzid, trochę takichże narzędzi rękodzielniczych i nieco skorup z naczyń glinianych w ręku lepionych.

Zabytki przedhistoryczne z jaskiń i schronisk Góry Okopy opisałem i wykazałem w osobnych sprawozdaniach specyalnych.

Tutaj wyliczę i opiszę bliżej tylko zabytki pochodzące z grodziska właściwego zwanego Okopy, znalezione w obrębie wewnętrznym wałów w lesie i na podwalu zewnętrznem, w promieniu kilkuset kroków, głównie na polach ornych, należących do kolonisty Grzybowskiego, a mianowicie:

[3]) Sprawozdanie szczegółowe o niej drukowane było w tomie V-tym «Materyałów antropologiczno-archeologicznych» Akademii umiejętności w Krakowie, i w osobnej odbitce z jedenastoma tablicami fotodruków.

[4]) Sprawozdanie szczegółowe o tej jaskini przygotowałem osobno do druku.

[5]) Sprawozdanie o tej jaskini drukowane było w tomie III-cim warszawskiego rocznika archeologicznego «Światowit» z r. 1901, oraz w osobnej odbitce.

[6]) Dokładny plan Grodziska i jaskiń na górze Okopy, publikowany od Nr 9 Wędrowca z 1901 r. i pracy p. t. «Schronisko na Górze Okopy« w VI t. «Materyałów Komisyi antopologicznej».

W y r o b y k r z e m i e n n e:			
Noże proste duże	Sztuk	15	
Noże proste średnie	«	71	
Noże proste małe	«	47	
Noże krzywe i lancetowate	«	67	
Nożo-skrobacze	«	10	. 210
Skrobacze łupane (98) i obrabiane (13)	«		. . 111
Drapacze (143), krajacze (109), rylce (20), dłutka (7), wiertacze (5)	«		. . 284
Razem narzędzi rękodzielniczych: sztuk			. . 605
Groty dzid i oszczepów	Sztuk	25	
Groty strzał większe	«	77	
Groty strzał średnie	«	116	
Groty strzał małe	«	176	. 394
Siekieroklin otłukiwany 1 i odłamki gładzone drugiego	«		. . 2
Pocisk ręczny 1 i rdzenie 3	«		. . 4
Okrzeski krzemienne	«		. . 30
Razem przedmiotów krzemiennych: Sztuk			. 1035
W y r o b y g l i n i a n e:			
Skorup z lepionych w ręku i na krążku garncarskim naczyń około . . .	«		. . 20
Krążek płaski uszkodzony	«		. . 1
Ogółem wyrobów różnych: . . . Sztuk			. . 1056

Rozpatrując ilościowy stosunek różnego rodzaju zabytków znalezionych na grodzisku Okopy, widzimy, że główną ich masę stanowią wyroby krzemienne, sztuk 1035, gliniane zaś w ilości 21 nieznaczną mniejszość. Trochę kości zwierzęcych znalezionych wśród tego na polu ornem nie można tu brać pod uwagę, pochodzić one bowiem mogą z odpadków kuchennych nowoczesnych, przewiezionych na pole z nawozem.

W y r o b y k r z e m i e n n e w ogólnej ilości 1035 przedstawiają tu dwie główne grupy: 1) narzędzi rękodzielniczych sztuk 605 i 2) myśliwsko-bojowych 394.

Grupa piewsza n a r z ę d z i r ę k o d z i e l n i c z y c h składa się głównie z noży różnego rodzaju (210) skrobaczy łupanych i obrabianych (111), oraz rozmaitych innych narzędzi (284) w ilości ogólnej 605.

Wśród narzędzi krzemiennych rękodzielniczych najwięcej stosunkowo znalazło się noży i nożyków różnego rodzaju, kształtu i wielkości, a mianowicie: noży prostych dużych 15, średnich 71, małych 47; noży krzywych i lancetowatych 67, wreszcie nożoskrobaczy 10, ogółem 210.

N o ż e w i e l k i e proste w liczbie 15 znaleziono wszystkie połamane, przeważnie bliżej nasady czyli trzonka, być może w boju i walkach toczonych na okopach grodziska; mogły bowiem być używane jako sztylety. Większe ich odłamki typowe przedstawia fig. 1—2 tabl. I. Największy, szeroki $3^{1}/_{2}$, gruby 1 cm. mógł mieć długości około 15 cm., sądząc z podobnych rozmiarów noży całych nieuszkodzonych, znalezionych, przezemnie w sąsiedniej Jaskini wielkiej.

W tej pierwszej grupie noży prostych najwięcej znalazło się średnich rozmiarów (71). Do lepiej zachowanych należy okaz fig. 2, tabl. I. Dwa całkowite mają długości cm. 7—8, a szerokości 2—3. Fig. 3 przedstawia nóż z odłamanym szpicem, ale z trzoneczkiem nieco węższym od klingi, jedynym tu w swoim rodzaju.

Wpośród noży prostych małych, znalezionych w ilości 47, przeważają ostrza stosunkowo krótkie a szerokie. Bo też tylko takie ostrza mogły dłużej dochować się w całości na polu ornem, podczas gdy długie a wązkie, jako bardzo delikatne, znaleziono tam jedynie w odłamkach mniejszych lub większych. Najmniejsze nożyki proste są długie po 3, szerokie około 1 cm. i mają kształt i wielkość podobną do ostrzy naszych scyzoryków dzisiejszych.

Wpośród 200 noży tu znalezionych drugą grupę mniejszą stanowią n o ż e k r z y w e, sierpowate, lancetowate, liściowate i t. p. w ilości 67. Okazy ich typowe przedstawia tabl. I, fig. 4—7.

Noże krzywe bywają zagięte albo płasko do góry lub na dół, albo na bok na prawo lub na lewo. Są one, podobnie jak noże proste, różnej wielkości. Większe są długie do 6, szerokie do 3 cm.; wreszcie małe długie 3—4, szerokie około 1 cm.

Noże sierpowate są też różnych rozmiarów; długości mają cm. 4—6, szerokości $1^{1}/_{2}$ do $2^{1}/_{2}$. Jeden z okazów jest wyjątkowo skorygowany nieco przez drobne otłukiwanie.

Noże lancetowate i liściowate są tu wogóle wszystkie małych rozmiarów: długość ich wynosi cm. 4—$5^{1}/_{2}$, szerokość $1^{1}/_{2}$ do 2.

Do licznej tej grupy noży zaliczam tu jeszcze 10 długich skrobaczy, z których typowy lepiej zachowany okaz przedstawia fig. 7 tabl. I. Mają one boki długie ostre, a końce szerokie łopatkowate, zaokrąglone regularnie przez otłukiwanie drobne, bardzo staranne. Stanowią też przejście od noży do właściwych skrobaczy krótkich, z bokami tępymi i grubymi zwykle. Są to jakby noże przypadkowo złamane i przerobione na piękne skrobacze łopatkowate. Ich długość wynosi cm. $4^{1}/_{2}$ do $5^{1}/_{2}$, szerokość $1^{1}/_{2}$ do $2^{1}/_{2}$.

Drugą znaczną grupę narzędzi krzemiennych rękodzielniczych stanowią tu s k r o b a c z e w ilości 111. Są one przeważnie łupane grubo (98) a w małej części otłukiwane po brzegu (sztuk 13), różnej wiel-

kości i kształtu. Najlepsze i typowe okazy (tabl. I. fig. 8 - 9) mierzą długości cm. $2^1/_2$ do $6^1/_2$, szerokości $1^1/_2$ do $4^1/_2$. Są wogóle bez trzoneczków, podługowate i nożowate, owalne i t. p. oraz wyjątkowo z trzoneczkami jak np. fig. 9. Typ ostatni stanowi przejście do krajaczy.

Pozostała trzecia grupa narzędzi rękodzielniczych obejmuje rozmaite drapacze, krajacze, rylce, dłuta, wiertacze i szydła ogółem 285 sztuk.

D r a p a c z e w ilości 143, podobne do skrobaczy różnią się od nich głównie tem że prócz boków zaostrzonych, mogących służyć do skrobania, mają końce śpiczaste w kształcie pazurów i t. p., przydatne do wydrapywania skór i innych materyałów. Kształty i wielkość tu bardzo rozmaite. Największy drapacz mogący się używać bez obsady czyli trzonka, ma długości blisko 10 cm., szerokości do 4. Najmniejsze są długie cm. $2^1/_2$, szerokie 1—2; jeden z najmniejszych z trzoneczkiem ma kształt bardzo podobny do nowoczesnego puszczadła krwi weterynarskiego.

K r a j a c z e w ilości 109, stanowią tu krótkie ostrza krzemienne nożowate łupane, z jednego boku zwykle tępe i grube, z drugiego bardzo ostre, podobne do krótkich noży używanych dziś przez szewców. Wielkość ich bywa rozmaita: $2^1/_2$ do 5 cm. długości, a 1—3 szerokości.

R y l c e w ilości 20 znalezione należą do mniej tu licznych narzędzi, atoli odznaczają się niezwykłą rozmaitością kształtów i wielkości. Długość ich wynosi cm. 2 - $5^1/_2$, szerokość 1—$3^1/_2$. Różnią się mało od drapaczy, a głównie tem, że mają szpice ostrzejsze, cieńsze, jak np. fig. 10, 11, 12. Są przeważnie jednoostrzowe, niektóre jednak dwuostrzowe.

D ł u t a i ostrza dłutowate (fig. 13 – 14) znalezione tylko w ilości siedmiu, należą tu do narzędzi rzadszych. Są różnej wielkości, małe, średnie i duże; długie cm. $2^1/_2$ do 4, szerokie 1—$3^1/_2$. Ostrza mają niektóre bardzo równe, proste lub nieco łukowate i dobrze zachowane; są wogóle krótkie i używane prawdopodobnie tylko w obsadzie.

W i e r t a c z e albo świderki i szydła w liczbie 5, należą do najrzadszych narzędzi łupanych z krzemienia. Materyał ten bowiem jest dla nich mniej odpowiedni od kości i t. p., jako bardziej kruchy i łamliwy. Jeden okaz ma ostrze płaskie, wązkie, nieco dłutowate; fig. 16 natomiast bardzo śpiczaste i ostre. Szydło fig. 15 jest trójkanciaste.

N a r z ę d z i a k r z e m i e n n e b o j o w e i m y - śliwskie, znalezione na grodzisku Okopy w znacznej ilości blizko 400, stanowią tu drugą wielką grupę wyrobów tego rodzaju. Należą tu strzałki małe (sztuk 176), średnie (116) i większe (77), oraz groty dzid i oszczepów (25), ogółem sztuk 394. Wszystkie są łupane wogóle bardzo zręcznie, bez powtórnego otłukiwania i szczerbienia.

S t r z a ł k i mniejsze, w ilości 176 znalezione, są kształtu rozmaitego: trójkątne, mniej lub więcej podłużne i śpiczaste jak fig. 1 tabl. II i t. p., albo szerokie i płaskie lub grube jak fig. 2; wreszcie liściowate i t. d. Wyjątkowo kilka z nich, mianowicie fig. 3 tejże tabl. II, mają ostrze poprzeczne czyli dłutowate, wszelako i te mogły być jak wszystkie inne osadzone w drzewcu ostrzem kątowem śpiczastem do góry, jak to łatwo zauważyć można na ich podobiznach. Wielkość strzałek tych jest dość jednostajna a mianowicie: długość cm. 2—3, szerokość 1—$2^1/_2$.

Strzałki średnie, w ilości 116, różnią się od pierwszych tylko rozmiarami nieco większemi. Długość ich wynosi cm. 3—5, szerokość 2—3. Kształtu są trójkątnego (fig. 4) bez wcięcia w osadzie, lub z wcięciem, czworokątne, romboidalne, liściowate i t. p.

Strzałki większe w ilości najmniej licznej 77, są kształtu przeważnie podłużnego przy znacznej grubości. Długość ich wynosi cm. 4—6, szerokość $1^1/_2$ do $3^1/_2$, grubość przy osadzie dochodzi do $1^1/_2$ cm.

Groty o s z c z e p ó w kształtów rozmaitych, przeważnie wysmukłych, mierzą długości cm. 5—7, szerokości 2—$3^1/_2$.

Groty p i k czyli dzid, największe ze wszystkich ostrzy tego rodzaju, są przeważnie trójkątne, czworokątne i liściowate. Długość ich wynosi cm. 5—7, szerokość $3^1/_2$ do 6, grubość dochodzi do 2 cm. Grotów pik, dzid i oszczepów ogółem znalazło się tu 25, a różnią się one między sobą jedynie wielkością, dość dowolnie zresztą przyjmowaną. Wogóle ostrza nieco mniejsze używane bywają u ludów dzikich w drzewcach krótszych czyli oszczepowych, ostrza zaś największe na drzewcach długich jako piki czyli dzidy.

P o c i s k r ę c z n y z krzemienia błękitnoszarego dopełnia liczny szereg narzędzi bojowych grodziska Okopy. Jest to bryła kształtu jajowato płaskiego, grubo otłukiwana na podobieństwo rdzeni. Brzegi jej boków podłużnych ostre, jeden koniec tępo zaokrąglony, drugi śpiczasty. Długość cm. $9^1/_2$ szerokość 6, grubość największa $4^1/_2$. Pociski takie bardzo rzadko napotyka się w dolinie Prądnika. Kilka podobnych, lecz jeszcze kształtniej migdałowato obrobionych, znalazłem w poblizkim wąwozie bocznym zwanym Korytania u podnóża Jaskini głównej skał Wielkiej góry. Pociski takie służyć mogły do uderzeń z ręki albo w osadzie drzewnej i do rzucania z procy.

S i e k i e r o k l i n, przedstawiony na fig. 6, tabl. II

z krzemienia szarobrunatnego, ma ostrze utrącone. Jednę powierzchnię ma płasko odłupaną, nieco chropawą. Druga przeciwległa zwietrzała, koloru brunatno-żółtego, jest otłukiwana w sposób niezwykły w doleczki jednostajne, których brzegi tworzą jakby oka sieci. Długość tego klina wynosi cm. $12^1/_2$, szerokość od strony ostrza $6^1/_2$, szerokość tylca $2^1/_2$, grubość największa wpośrodku $3^1/_2$ cm.

Dwa odłamki narzędzia z krzemienia szarobiałego, oba z powierzchnią starannie i świetnie gładzoną ręką ludzką, pochodzą prawdopodobnie z siekieroklina, należącego w owych stronach również do rzadkości. Siekieroklin z krzemienia takiegoż samego koloru, bardzo pięknie, symetrycznie, wyrobiony i świecąco wygładzony, znaleziony został w pobliżu na kopcowej skale na tymże lewym brzegu Prądnika.

Trzy bryły krzemienne obłupane jako r d z e n i e i kilkadziesiąt o k r z e s k ó w dopełniają obfity inwentarz wyrobów opisanych powyżej. Trzydzieści kilka odpadków krzemiennych na tysiąc takichże wyrobów znalezionych na grodzisku Okopy wskazuje, że nie było tu na większą skalę pracowni narzędzi, Znajdowała się ona tuż obok, w Schronisku północnem pod Okopami, opisanem na wstępie (jak to w sprawozdaniu osobnem wykazałem).

Wszystkie narzędzia krzemienne znalezione na grodzisku Okopy wyrobione są z materyału znajdującego się na miejscu i w pobliżu w dolinie Prądnika, z buł krzemiennych, których całe zwały zalegają wąwozy sąsiednie.

Narzędzia te są wogóle tylko łupane, lecz bardzo wprawnie, często dość delikatnie, z brzegami ostrymi. Wyjątek stanowi tu kilkadziesiąt skrobaczy z końcami otłukiwanymi powtórnie dość drobno i starannie. Siekieroklin, wyobrażony na fig. 6 tabl. II, oraz pocisk ręczny, są tu jedyne większe narzędzia otłukiwane. Ślad siekieroklina świetnie gładzonego zachował się tu w paru małych odłamkach.

Wogóle technika obrabiania narzędzi krzemien- z grodziska Okopy nie różni się niczem od sposobu obrabiania takichże narzędzi z kilkudziesięciu innych jaskiń doliny Prądnika zbadanych dotąd przezemnie. Wszędzie przeważają tu ilościowo narzędzia zręcznie łupane, wyjątkowo otłukiwane powtórnie, a narzędzia gładzone należą do rzadkości.

Co do stosunku różnego rodzaju narzędzi krzemiennych znalezionych na grodzisku Okopy, widzimy z wykazu ich szczegółowego pomieszczonego powyżej, iż na tysiąc blizko owych zabytków jest tu przeszło 600 narzędzi rękodzielniczych a blizko 400 narzędzi myśliwskich i bojowych. Stosunek ilościowy tych ostatnich jest tu niezwykle duży.

Wielka ilość noży, mianowicie średnich i małych, prostych, sierpowatych i lancetowatych (około 200), dalej mnóstwo drapaczy (143), skrobaczy (111), krajaczy (109), rylców (20), dłutek (7), wiertaczy i szydeł (5) zdaje się wskazywać, że na grodzisku w czasie spokoju zajmowano się między innemi zdejmowaniem, skrobaniem, czyszczeniem i suszeniem skór ze zwierząt ubitych; a także dziurkowaniem brzegów i zszywaniem skór na odzież przeznaczonych. Czynności te lepiej dokonywać się mogły na otwartym, przewiewnym i obronnym dziedzińcu grodziska niż w sąsiednich ciasnych jaskiniach i schroniskach Góry Okopy, które służyły na mieszkanie i schronienie przed mrozem zimowym, jak to wskazują ich liczne ogniska, mnogie odpadki kuchenne, oraz wielce urozmaicona ceramika.

Przeciwnie właśnie c e r a m i k a samego grodziska Okopy i jego przedwala jest bardzo uboga i skąpa.

Trochę drobnych odłamków i okruchów skorup z naczyń glinianych i kawałek takiegoż krążka płaskiego z otworkiem, oto wszystko co się tam znalazło. Być może poszukiwania głębsze, przekopanie większych dołów i rowów dałoby coś więcej; ale tameczne pole orne przed okopami grodziska i gęsty las zarastający jego wnętrze nie pozwalały na takie badanie.

S z c z ą t k i s k o r u p g l i n i a n y c h znalezionych tam dotąd mogły należeć bo jakich 20 naczyń mniej więcej. Naczynia te, z bardzo małym wyjątkiem były w ręku lepione, z materyałów, czyli gliny i ziemi gliniastej, znajdującej się na miejscu obficie. Ogromne ognisko przy sąsiedniem Schronisku pod Okopami służyć mogło za miejsce wypalania tych wyrobów garncarskich. Naczynia owe były przeważnie gładkie, niewielkie lub średniej wielkości, skorupy bowiem są wogóle cienkie lub średnio grube. Wypalenie ich dość liche, słabe i powierzchowne na kolor bladoceglasty zewnątrz, czarnoziemnisty w środku w przełomie. Trafia się tu również mała domieszka piasku w glinie.

Na kilkadziesiąt skorup gładkich kilkanaście tylko znalazło się zdobionych jedynie w rowki czyli prążki równoległe do siebie i poziomo wokół naczynia biegnące (fig. 7). Jedna tylko mała skorupa, (fig. 8) ma ślad ozdoby falistej. Niektóre z tych skorup zdobne w prążki czyli paski poziome, równoległe bardzo regularnie, pochodzą z naczyń wyrobionych prawdopodobnie na krążku garncarskim. Skorup z takich naczyń krążkowych znalazło się bardzo dużo w sąsiedniej Jaskini górnej.

Tab. II.



Z GRODZISKA NA GÓRZE OKOPY NAD RZEKĄ PRĄDNIKIEM POD OJCOWEM.

O ile ubogą i skromną jest ceramika grodziska Okopy, o tyle uderzająco obfite są znalezione tam narzędzia krzemienne bojowe. Mianowicie piki czyli groty dzid i oszczepów, strzałki duże, średnie i małe, wreszcie ułamki wielkich noży albo sztyletów krzemiennych, opisane i obliczone powyżej, w ilości przeszło 400. Zabytki te znalazły się przeważnie w pobliżu wałów i na przedwalu czyli polach otaczających owe okopy. Jest to być może pozostałość walk i bojów, napadów i obrony tej małej twierdzy przeddziejowej.

Umocnienie jej okrom okopów, stanowił być może rodzaj palisady lub ogrodzenia. Na wale bowiem wewnętrznym zarówno jak i zewnętrznym na powiewierzchni ziemi znajduje się tam mnóstwo brył glinianych przepalonych na kolor ceglastoczerwony, być może wskutek pożaru czyli spalenia tych umocnień podczas oblężenia. Bryły te i okruchy większe i mniejsze, niekiedy wielkości pięści, mają na sobie liczne odciski gałązek drzewnych, ziół, traw (zob. fig. 9 tabl. II.) bardzo dokładne i delikatne, jakie się zrobić mogły jedynie w glinie mokrej i miękkiej, przed jej wypaleniem.

Wały czyli okopy grodziska same są całe z gliny żółtej z domieszką naturalną drobnych i większych odłamów miejscowego wapienia jura białego, wierzchem zaś pokryte są warstwą ziemi roślinnej. Widzieć to można wyraźnie na północnym końcu wału zewnętrznego, który w czasach nowszych został może oberwany przez wodę, lub też umyślnie skopany dla ułatwienia wjazdu do lasu rosnącego wewnątrz Okopów.

Na zakończenie dodam, że jak zwykle o podobnych miejscach tak i o grodzisku i Górze Okopy, u ludu miejscowego słyszeć można różne domysły i podania o pochodzeniu szczątków tamecznych. Między innemi mówią, że na górze tej stał niegdyś kościół, który się zapadł pod ziemię, gdzie utworzyło się jezioro, skąd słychać w pewne uroczystości głos dzwonów o północy, przyczem snują się duchy ludzi zapadłych.

Co do odgłosu dzwonów, to stojąc w wąwozie lub w jaskini w czasie dzwonienia w poblizkim kościele we wsi Smardzewice lub we wsi Biały-kościół, złudzenie akustyczne sprawia, że zdaje się jakby dźwięki pochodziły z pod ziemi.

Takież samo podanie słyszeć można o górze zwanej Kościelec we wsi Siedliska pod Miechowem, o 4 mile odległej od Ojcowa. Na szczycie Kościelca na przykopie dzielącej dwa pola znalazłem niedawno rodzaj rumowiska gliniastego i podobne bryły gliniane przepalone na kolor ceglasty, z odciskami również gałązek i trawy. U stóp góry bije wielkie źródło z opoki kredowej, a na polach znajduje się mnóstwo wyrobów przedhistorycznych, krzemiennych, glinianych i t. p.

Podobne podania krążą też i w innych okolicach.

LEONARD LEPSZY.

KULTURA EPOKI JAGIELLOŃSKIEJ

W ŚWIETLE WYSTAWY ZABYTKÓW W 500 LETNIĄ ROCZNICĘ ODRODZENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(CIĄG DALSZY).

Patrząc na draperyę Matki Boskiej bolejącej, nasuwa się jedna myśl, może nie dosyć uzasadniona, ale wypowiedzieć ją winienem. Gdzie Albrecht Dürer bawił w latach czterech wędrówki, dotąd nie udało się uczonym zbadać i wyjaśnić, zwłaszcza odnosi się to do pierwszych lat dwóch t. j. od r. 1490 do 1492. Dürer mógł był łatwo, czego nie wykluczają historyozofowie Dürerowscy właśnie w tym okresie nawiedzić Kraków, brakuje na dowód tego dokumentu piśmiennego i trudno przypuścić, by się znalazł, natomiast jest rzeczą możliwą, że właśnie takich dowodów dostarczy analiza dzieł sztuki z czasów Dürerowskiej wędrówki. Obraz, który omówiłem, lubo przypisuję mu wcześniejszą datę powstania, mógł mimo tego być wykonanym właśnie w tym okresie w Krakowie, kiedy Albrecht Dürer tutaj część pory wędrówki przepędził i wywarł wpływ na utwór cechowego artysty, z którym mógł mieć malarz norymberski styczność i artystyczne relacye. Znaną powszechnie jest młodszość kultury naszej i związany z nią objaw późniejszego przejmowania jej, w stosunku do Zachodu, skąd głównie czerpiemy cały zasób form życia, zdobyczy kulturalnych. Stąd pochodzi, że np. kształty ornamentalne później u nas niż w Niemczech się pojawiają, wyjątek w tym względzie, stanowi epoka włoskiego odrodzenia na Wawelu, w plastycznych i architektonicznych jego utworach. Te kilka słów zastanowienia wypowiedziałem, aby przypomnieć, że nie popełnilibyśmy anachronizmu, gdybyśmy obraz mimo jego cech wcześniejszych przesunęli bliżej końca panowania Kazimierza Jagiellończyka.

Nie małem znaczeniem pod względem kulturalnym była dla Polski chwila, gdy Kazimierz Jagiellończyk pojął (r. 1454) za żonę Elżbietę Rakuszankę, – siostrę Władysława Pogrobowca a córkę ces. Albrechta II. Piękną ona nie była, a przynajmniej



Fig. 9.
Głowa rzeźbiona z sali poselskiej na Wawelu.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

nie według gustu królewskiego, bo gdy król zobaczył cesarzewiczównę, zaświtała mu pono chwilowa myśl zerwania małżeństwa, ale piękność i łagodność charakteru, przytem kultura wysoka umysłowa zjednały wnet w całości serce dla niej królewskie, a obdarowawszy go licznem potomstwem królewiąt, zasłużyła na dumne miano «matki Jagiellonów». Typ Habsburgów utrwalił snycerz krakowski w głowach sali poselskiej z XVI wieku (patrz fig. 9). Głowa królowej, odwzorowana w Spraw. hist. sztuki t. VII, szp. 157, w rozprawie prof. Maryana Sokołowskiego zaledwo ten typ przypomina, według tego portretu, malowanego około r. 1477, miała królowa szlachetniejsze rysy i pełniejszy, regularniejszy owal twarzy. Portretu jej domyśla się prof. M. Sokołowski również w ołtarzu św. Jana Jałmużnika (tamże szp. 159) w postaci św. Elżbiety Turyngskiej. Krzewienie się humanizmu w Polsce doznaje przez to małżeństwo silnego poparcia. Na wychowanie córy cesarskiej wpływał bowiem Eneasz Silwiusz późniejszy papież Pius II, z którym już poprzednio wymieniał listy kardynał Oleśnicki. O jej umyśle światłym świadczy żywo ów traktat o wychowaniu królewiczów, który za jej impulsem pisze jeden z humanistów krakowskich. Ona to wznosiła grobowiec nad zwłokami najukochańszego z swych synów Olbrachta. Troszczyła się o osobną kaplicę, w której jej sumptem, jak się zdaje, stanął rzeźbiony w pracowni Stanisława Stwosza tryptyk, z postaciami portretowanemi jej i syna, a kaplica zapełniła się jej staraniem drogocennymi aparatami, ornatami, zasłonami



Fig. 10.
Głowa rzeźbiona z sali poselskiej na Wawelu.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

i antependyami, złotem utkanemi i haftowanemi w części przez jej dworzanki, a może i jej własną ręką (prof. M. Sokołowski w Sprawozdaniach Komisyi hist. sztuki t. VII, szp. 157—163).

Koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka, tudzież czasy Olbrachta i Aleksandra przynoszą nadzwyczajne ożywienie w całym ruchu artystycznym w Polsce. Przypuścić byłbym skłonny, że tutaj oddzia-



Fig. 11.
Obraz św. Augustyna ze zbiorów Adamowej hr. Potockiej.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

ływa bardzo wiele wpływ królowej Elżbiety, która w tak wielu razach okazuje się fundatorką i łoży znaczne kwoty na dzieła sztuki lub przemysłu artystycznego.

Do tego czasokresu należy niezmiernie interesujący, aczkolwiek przemalowany obraz św. Augustyna (Kat. N. 241), którego reprodukcyę dajemy na fig. 11, swojem artyzmem, siłą kolorystyczną i uduchowieniem wejrzenia Ojca Kościoła, przechodzi miarę



Fig. 12.

Głowa rzeźbiona z sali poselskiej na Wawelu.

(Według fotografii T. Jabłońskiego).

zwykłego cechowego dzieła. Tło wyciskane tworzy złocista kolorowa makata wschodnia z motywami sercowatych szerokich liści, tudzież wachlarzowato rozgałęzionych pięciolistnych drobnych roślinek i palm.

Św. Augustyn siedzi w karle, jakby tronie gotyckim, przy pulpicie, zasłanym ciemną pąsową materyą, założonym księgami, trzyma w ręku pióro i pisze w księdze olbrzymiej. Na głowie ma infułę kształtu piętnastowiecznego wyszywaną perłami, w płaszczu ciemnym, złotą lamą, guzami naszywaną, obramowanym i spiętym u szyi relikwiarzykiem w kształcie małego dyptyczku figuralnego. Obraz znajduje się w posiadaniu hr. Adamowej Potockiej.

Bardzo mierną kopią, ale z jakiegoś dobrego oryginału jest portret (0·85/0·65 m.) króla Aleksandra ze zbiorów Magistratu krakowskiego (Kat. Nr 8). Na nim widzimy królewskie popiersie, z koroną gotyckiego kształtu na głowie. Król okryty szubą czerwoną z żółtem wyszyciem na rękawach i ich odgięciach. Na piersiach widać żupan szafirowy, przylegający do ciała, a na pasku złotym, kamieniami sadzonym zwiesza się pektorał, kształtu czworolistnej róży. W ręku trzyma, ten król znany z zamiłowania do przepychu i hojności, różaniec. Gładko wygolona twarz królewska szematycznie narysowana i najpobieżniej namalowana, bez śladu artyzmu. Portret, lubo pod względem artystycznym nie budzi interesu, zaciekawia nas swoim rysem kulturalnym.

Wreszcie był wprawdzie na wystawie kodeks kapitulny (Kat. Nr 172) z wyobrażeniem króla siedzącego w majestacie na tronie i otoczonego licznym dworem, ale chyba tutaj twórca katalogu pomylił się mianując przedstawioną postać królewską Aleksandrem, skoro również powiada, że kodeks pochodzi z roku 1494.

Z pośród 13 dzieci najbardziej Elżbieta miłowała Jana Olbrachta, którego rysy powtórzone na grobowcu lub w tryptyku kaplicy Czartoryskich na Wawelu, przypominają twarz matczyną (Spraw. Kom. historyi sztuki tom VII, fig. 22). Na wystawę dał jego portet Magistrat krakowski; król na nim w koronie, w zbroi stalowej, w płaszczu koronacyjnym (Kat. Nr 7), jest to licha kopia i niezbyt wierna. Przy opisie kancyonału (Nr 150) powiada katalog, że miniatura przedstawia Olbrachta, na niej widać króla bez zarostu, z długiemi lnianemi włosami w koronie gotyckiej i złotym płaszczu, klęczącego przed Matką Boską na księżycu z dzieciątkiem Jezus, trzymającem różaniec. Na tle widać krajobraz z rzeką oraz literę *S*, i właśnie owa litera, jakoteż blond włosy, zdają się przeczyć przypuszczeniu autora katalogu, co do wyobrażonej postaci. Relikwiarz na głowę św. Stanisława, roboty Marcina Marcinka (Kat. Nr 417) przypominał królewską szczodrobliwość i ducha religijnego ówczesnych Jagiellonów.

Były na wystawie Jagiellońskiej dwa portrety, (Kat. Nr 419 i 420) dotąd prawie nieznane, własności p. Prylińskiej, które zwracały na siebie powszechną uwagę. Jeden z nich przedstawiał króla Zygmunta I-go, drugi Ludwika II-go króla węgierskiego i czeskiego. Oba portrety, winny były być, zdaniem sprawozdawcy, nabyte przez jedną z instytucyi muzealnych polskich. Portret Ludwika mający bez porównania większą wartość artystyczną od pierwszego, wyobrażał tego króla w profilu, w płaskim kapeluszu, z wielkiem rondem i suto klejnotami ozdobionym na głowie, której twarz subtelną okalała broda i długie włosy umiarowo obcięte. W kolorycie miękki,

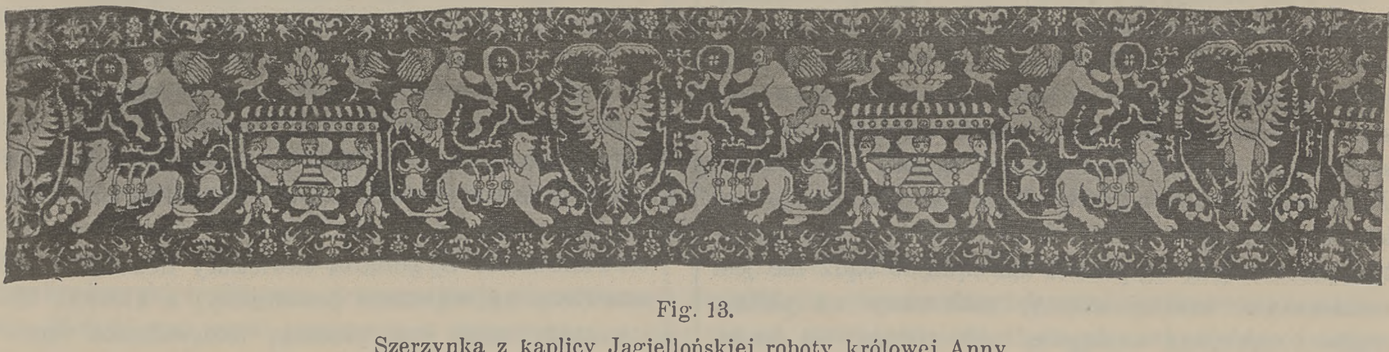


Fig. 13.

Szerzynka z kaplicy Jagiellońskiej roboty królowej Anny.

(Według fotografii T. Jabłońskiego).

bez uwydatnionego dosyć modelunku. Akcesorya, jak szuba sobolowa, koszula marszczona i łańcuch złotego runa, opracowane pilniej. Malowidło najwięcej zbliżone do szkoły Augsburskiej. Portret Zygmunta (0·475/0·325 m.) budził pewne wątpliwości, tak co się tyczy podobieństwa, jako i wykonania malarskiego. Nabył go w ostatnich czasach Eksc. Namiestnik hr. Piniński. Zarzucano mianowicie, że napis na portrecie jest dodany później, że nie wyobraża on Zygmunta, ale że z jakiejś mieszczańskiej postaci przerobił go fałszerz może XVI wieczny na postać królewską. Przeciwko temu zapatrywaniu mówią akcesorya popiersia, jego ubiór znamienny, który w całości zdaje się być współczesnym. Portret przedstawia otyłego mężczyzny popiersie, również w profilu, zwróconym w stronę lewą, o twarzy starannie wygolonej, bez zarostu, z obfitem podgardlem. W czapce aksamitnej, charakterystycznie wyciętej z tyłu głowy i obwiedzionej sznurem wielkich pereł. Koszula biała marszczona, na niej założka z aksamitu czerwonego, a na ramiona zarzucona szuba futrzana, na której zwiesza się *„pretium non vile“* łańcuch kamieniami drogimi sadzony ze złotem runem. Napis u dołu: *Sigismundus Poloniac Rex, Alexandri Pol. Regis frater*, zdaje się być istotnie późniejszym, ale nie przeczy on wcale autentyczności o tyle, że portret ten bądź co bądź nie jest malowanym według natury, malowany na płótnie olejno i naklejony następnie, może później, na deskę. Portret nie mógł powstać wcześniej jak po r. 1524.

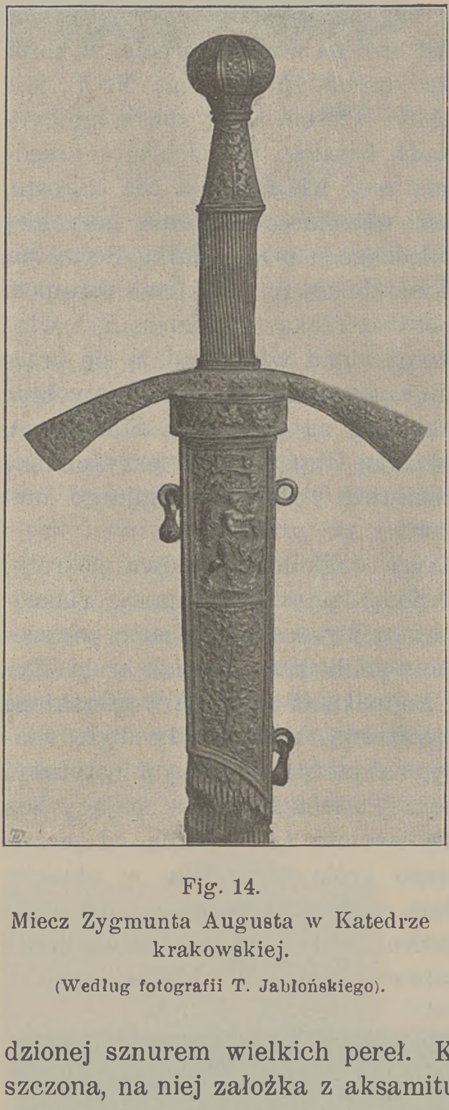


Fig. 14.
Miecz Zygmunta Augusta w Katedrze krakowskiej.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

Tożsamo, co się tyczy portretu Ludwika węg. powiedzieć trzeba, że napis, na nim głoszący już śmierć jego pod Mohaczem jest dodatkiem późniejszym. Obydwa portrety przynależą do siebie ściśle, zupełnie tej samej wielkości i podobnej faktury malarskiej; nie wiemy skąd pochodzą, ale przypuszczać się godzi, że przynależały do jednej z tych rodzin, której interesa wiązały się z Polską i Węgrami, jak Salomonów lub Turzonów, którzy tu i tam mieli swe posiadłości, jak liczne rodziny Spiskie, którym węzły stosunków dyktowały uczucia lojalności dla polskiego jak i węgierskiego tronu. Dalsze portrety Zygmunta, objęte w katalogu Nr 9 i 198, były kopiami, jeden ze znanego obrazu z nad kaplicy Jagiellońskiej, drugi był podobizną kolorowaną według drzeworytu z XVI stulecia.

Żył w Krakowie za czasów Zygmunta I malarz, miniaturzysta i drzeworytnik pierwszorzędnego dla historyi malarstwa w Polsce znaczenia, ze względu na swą wielostronną i niesłychanie płodną działalność. Zwał on się Hansem Czimmermanem, był krewniakiem tegoż nazwiska złotnika i pochodził z Moraw. Czech z rodu, niósł z sobą mimo znajomości całego ruchu artystycznego na Zachodzie, zawsze charakterystyczne piętno narodowe, które powtarzał w licznych typach postaci rzucanych na płótno lub pergamin. Na kolorowanej karcie tytułowej mszału krakowskiego, odbitego roku 1515 w drukarni Hallerowskiej w zbiorach Ossolińskich, wypisał on swój pseudonim obok cechy swojej: «siekiery ciesielskiej» *Joannes Carpentarius*, gdzieindziej znaczył swoje dzieła inicyałami J. C., albo też puszczał w świat bezimiennie. Pracował zarówno dla królewskiego dworu jak dla książąt kościoła, sfer pańskich lub mieszczańskich. Więc też nic dziwnego, że na wystawie jagiellońskiej spotykamy się z jego dziełami. Wymienię tutaj mszał z kaplicy Jagiellońskiej (Kat. Nr 171), darowany przez Zygmunta I, jego liczne miniatury przypisuję Czimmermanowi. W inicyałach illuminowanych, przejawiła się znów, tak często przez tegoż artystę powtarzana a z Schongauerowskich wzorów zaczerpnięta walka żywiołów, ludzi i idei, która przenika ojczyznę Marcina Lutra i żywo odnajduje swe odbicie w dziełach sztuki. Króla Zygmunta I wyobraził artysta w postawie klęczącej przed papieżem, w szubie czerwonej. W górze unosi się Bóg Ojciec, a w tęczowych barw kwieciu, wijącem się fantastycznie błądzi zwierz wszelaki: jaszczurki, sarny, bociany.

Panowanie Zygmunta oświetlały liczniejsze już wystawione na wystawie przedmioty, z których bliżej wiązały się z jego postacią fotograficzna reprodukcya znanego obrazu w muzeum śląskiem we Wro-

cławiu, przedstawiającego bitwę pod Orszą r. 1514, przypominała jeden ze znaczniejszych faktów dziejowych. Predella z obrazem «Wjazdu Chrystusa do Jerozolimy», w rodzaju Tiepolo, jakkolwiek po bokach ma wymalowane inicyały S z jedynką rzymską, pochodzić może dopiero z XVII w. Prawdziwe anachronizmy popisał autor katalogu (pod Nr 151) o tem pięknem dziele malarskiem, które służyło jako predella srebrnego ołtarza w kaplicy Zygmuntowskiej, z której też wystawione były również prześliczne srebrne renesansowe świeczniki z r. 1536 (Kat. Nr 159 i 160).

Przepyszną ornamentacyę renesansową, wykutą w srebrnej oprawie miecza Zygmunta Augusta, widzimy na fig. 14 ze skarbca katedry krakowskiej, sposób traktowania ornamentu włoski, przemawiałby zatem, że wykonał tę oprawę nadworny króla artysta słynny mistrz z Werony, który od roku 1539 właśnie bawi na dworze królewskim Gian Jacopo Caraglio. Temu jednak stoi na przeszkodzie Breve papieskie, bo według X. J. Polkowskiego pouczać ma ono, że Paweł III już go w Nocy Bożego Narodzenia 1538 poświęcił i r. 1540 do Krakowa przysłał (por. X. J. Polkowski: Skarbiec katedralny). Rozpiszę się jeszcze raz o tem mieczu obszerniej, pisząc o Caragliu w monografii artysty. Może z dworu Zygmuntowskiego pochodzi również kufer (Kat. Nr 396) okazały, oklejony amarantowym jedwabiem, z pięknemi okuciami metalowemi, z orłem i koroną królewską, własność Muzeum Przemysłowego.

Dziełem niepospolitem Zygmunta I była przebudowa zamku na Wawelu, przez mistrzów florentyńskich z Franciszkiem della Lore i architektem z Val di Pieve Bereccim na czele, której znaczenie wybiega daleko poza mury Krakowa i jest jednem z najpiękniejszych momentów kulturalnych na całym wschodzie Europy. Jakkolwiekbądź, artyści włoscy rozwinęli swoją nieporównaną fantazyę w plastycznych dziełach kutych w piaskowcu i marmurze, tymczasem snycerstwo i malarstwo potrafiło się ostać w rękach cechowych mistrzów, jedynie ich zakres działania malał coraz więcej, wypierany ze swego dotychczasowego stanowiska.

Najwspanialsza w gmachu pałacowym Wawelu zdaje się iż była sala poselska, widziana jeszcze i rysowana przez Michała Stachowicza. Miała ona pułap drewniany, bardzo ozdobny, z kasetonami kwadratowymi, w których osadzone były liczne głowy snycerskiej roboty, — owóż dziewięć głów takich dochowało się w krakowskich zbiorach, trzy znajdują się w *Domu Jana Matejki*, zaś sześć przez nas w reprodukcyi powtórzonych w zbiorach Eksc. hr. St. Tarnowskiego prezesa Akademii Umiej. Z zamku dostały się one do Puław, skąd przeszły do rąk Podczaszyńskiego a następnie obecnego ich właściciela. Każda z głów jest wielkości naturalnej, rzeźbiona w drzewie lipowem na podstawie kwadratowej o długości boku 0·350 m., wydają się one nieco mniejsze z powodu zczerniałej farby, która ją powleka. Nie wątpić, że wszystkie były polichromowane, a żywość barw, dodawała im życia i podnosiła siłę wrażenia jakie wywoływały, którą ilustruje legenda z niemi związana. Mianowicie gdy raz o zmierzchu król Zygmunt August przechodził po salach zamkowych i szedł na wielką salę poselską, zdało się mu, iż jedna z nich przemówiła do niego słowy: «rex Auguste, iudica iuste».

Celem wysunięcia ich silniejszego z kasetonu musiał snycerz wydłużyć szyje tych niezmiernie interesujących swym typem rozmaitym głów, przeważnie młodzieńczych, z ustami zamkniętemi lub otwartemi, to znów złożonemi, jak do pocałunku, w pięknej główce pazia (fig. 1). Twarze bez zarostu. Bardzo interesujący jest typ głowy (fig. 2) z rozczochranymi włosami, z otwartemi wielkiemi ustami, jakby wydawały jaki okrzyk wojenny; znamionuje ją jakaś bar barzyńska siła w przeciwieństwie do niesłychanej łagodności przejawiającej w rysach głowy poprzedniej. To znów na fig. 9 mamy typ długogłowy Habsburgów z obwisłą dolną wargą, cienkim i długim nosem, okoloną z boków długim włosem, równo obciętym. Dwie głowy chłopięce (fig. 10 i 12) w biretach, w zamyśleniu, przedstawiają już typy pospolitsze, może żaków krakowskich wzorowanych z natury, z której jedna mianowicie (fig. 12) subtelna wązka główka ma więcej kobiecości niż męzkości w sobie. Wreszcie głowę z dyademem (fig. 4), jakby hełmem u czoła i z przepasaną fryzurą, z twarzą pełną, z uśmiechem, z nosem prostym, przypominającym klasyczne wzory uważał ś. p. Wład. Łuszczkiewicz za kobiecą i dopatrywał się w niej reminiscencyi antykowego oblicza Dyany lub Wenery. (Spraw. Kom. hist. sztuki, t. IV str. LXX). I istotnie odczuwa się w pojęciach głów już nader silny powiew renesansu, jakkolwiek mistrz, który ciął w drzewie te piękne głowy, śmiało i szeroko, należał do cechowej szkoły frankońskiej, już w wysokiej mierze podziałało na niego Odrodzenie. Czy snycerzem był nadworny Erazm Kuncz, czy inny o tem trudno mi przesądzać, to pewne, że głowy powstały już znacznie po r. 1530. Jeszcze w r. 1739 rachowano głów 200.

Dwór Śledziejowicki, w którego murach kryje się niejeden piękny zabytek, posiada oprócz przysłanych na wystawę bardzo ładnych makat wschodnich, rzeźbę z marmuru brązowego z żyłkami białemi.

Dzięki życzliwości i łaskawości właściciela p. Stanisława Larysz Niedzielskiego, który użyczył Redakcyi *Wiadomości* także fotografii, jesteśmy w możności o tem zabytku, mieszczącym się poza Krakowem, na wsi, podać bardziej wyczerpującą wiadomość.

Posążek (patrz fig. 15) 0·95 m. wysoki (przyczem



Fig. 15.
Posąg marmurowy św. Antoniego, ze zbiorów p. St. Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach.

podstawa sama jest 0·045 m. wys.), przedstawia św. Antoniego Eremitę, ubranego w habit długi, wspierający się u dołu o bose nogi, a ozdobiony szlakiem arabesek renesansowych, przepasany podwójnie sznurem, z kutasami związany z przodu na pętlicę. Na plecach ma płaszcz, którego połę z lewej strony ujął św. pustelnik w rękę, trzymającą zamkniętą księgę. Ręka prawa, wolno opuszczona, podtrzymuje ruchem bezwiednym płaszcz odwinięty, przerzucony z tej strony przez ramię. Na głowie zadziana kapuca okrywa ją i przylega do niej. Myśląca, bardzo piękna twarz starca, o rysach drobnych, lecz kształtnych, okolona jest silnym zarostem brody i wąsów. Stoi na postumencie wielobocznym, nierównomiernym, z lewej strony obok świętego znajduje się fragment zwierzęcia, z odtrąconą głową, porosłego szczeciną; oczywiście jest to atrybut świętego: świnka wychylająca się z pod płaszcza. Uosabiać ona miała czarta, którego zdrożne pokusy święty pokonał. Płynność draperyi, skromne użycie środków artystycznych, poprawność wykonania i rys idealizmu w rzeźbie, skłaniają mnie do przypisania jej włoskiemu artyście bawiącemu w początkach XVI wieku w Krakowie, skąd rzeźba ma pochodzić.

Legenda dała Świętemu w rękę jako artybut książkę, wiążąc jego życie z następującą opowieścią. Gdy św. Antoni, pędził samotne życie na puszczy, odwiedzili go ludzie i pytali jak może trawić czas na rozmyślaniach bez towarzystwa i książek, on zaś na to odpowiedział: Natura jest otwartą księgą, w niej na pierwszej karcie się zieleni, to ziemia usiana, kwiatami, drzewami, roślinnością i zwierzem wszelakiego rodzaju; wielka to karta, bogato zapisana różnorodnemi literami i znakami, świetlnymi punktami i pauzami. A potem następuje w niej karta niebieska, to morze z swoją niezmierzoną wielkością i podniosłością. Wreszcie trzecia karta przetykana srebrem, to lazur nieba z błyszczącemi gwiazdami.

Nietylko architektura i rzeźba doznały za Zygmunta I-go czasów nadspodziewanego rozwoju, ale i dzieje malarstwa doznają nowych przeobrażeń, podlegają nowym prądom, jeno ich strumienie ożywione płyną z niemieckich Aten z Norymbergi.

Lat temu niemal dwanaście, gdym 4 grudnia 1890 r. z okazyi rozbioru miniatur kodeksu Baltazara Behema dowodził, iż słynny malarz norymberski Hans Süss z Kulmbachu, bawił w latach 1514 do 1516 w Krakowie, spotkałem się wtedy z nieubłaganą krytyką, która z góry odrzucała wszelką możliwość hipotezy. Uważano ją wówczas wprost za wykluczoną, nieomal niedorzeczną, dlatego nawet w *Sprawozdaniach z posiedzeń* nie pozostał z niej ślad żaden. W niedługim czasie podjął kto inny myśl tę samą, był nim Niemiec Karol Koelitz i dlatego może właśnie, że Niemiec, boć przytoczył te same acz nie wszystkie co ja argumenty, głos jego zyskał natychmiast prawo bytu.

Hans Süss należy do słynnej plejady norymberskich mistrzów, którzy otaczali genialnego Albrechta



STRONA GŁÓWNA OBRAZU HANSA SÜSSA Z KULMBACHU.
Ze zbiorów Adamowej hr. Potockiej w Krakowie.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).



ODWROCIE OBRAZU DWUSTRONNEGO HANSA SÜSSA Z KULMBACHU.
Ze zbiorów Adamowej hr. Potockiej w Krakowie.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

Dürera, a jest z pomiędzy nich jednym z najwybitniejszych, którego pod względem gorącego kolorytu i żywości barw, żaden nie przewyższa, był uczniem Włocha, Jakóba dei Barbari, a zarazem uczniem i współpracownikiem Dürera.

Największa i najpiękniejsza praca o Süssie wyszła w II-gim tomie Sprawozdań Kom. hist. sztuki, pióra prof. Maryana Sokołowskiego, w której omówione i poddane wyczerpującemu rozbiorowi były obrazy krakowskie tego mistrza. Nie potrzebujemy więc do nich powracać. Natomiast nie był dotąd bliżej opisany wspaniały obraz olejny na desce, dwustronny, Hansa z Kulmbachu ze zbiorów hr. Adamowej Potockiej (Kat. Nr 274), ani też reprodukowany, a godny zaiste bliższego rozpatrzenia, lubo nie sygnowany. Wybitne i charakterystyczne cechy, które znamionują mistrza z Kulmbachu, powtarzają się tutaj w całej artystycznej osnowie. Wysokość obrazu wynosi 0·75 m. szer. 0·50 m.

Strona główna (por. tablicę) wyobraża uroczystą chwilę Przedstawienia Dzieciątka Jezus w świątyni Jerozolimskiej i oczyszczenia Matki Boskiej. Dwie grupy osób spotykają się w świątyni, w której widać trzy przęsła sklepień krzyżowych ze słupami monolitowymi z marmuru, o głowicach w romańskim stylu, i okno z okrągłymi szybami butelkowymi. Od sklepienia zwiesza się lampa szklana. Do świątyni weszła Marya z narzuconym na głowę muślinowym welonem i w płaszczu powłóczystym, niebieskiego koloru, z pod którego u piersi wygląda rąbek czerwonej sukni; na jasnych włosach rozpuszczonych widać przepaskę pod welonem. Na białej chuście niesie ona Dzieciątko Jezus, pojęte zupełnie realistycznie, z energicznym wyrazem oczu, zwraca się ono ku Matce ze wzrokiem utkwionym z niedowierzaniem w siwobrodego Symeona, który odbiera je z rąk matki. Obok Matki Najśw. asystują w uroczystym pochodzie św. Józef i św. Anna z jarzącemi świecami woskowemi, święta ma otuloną głowę całą w chustę białą, kroczy z lewej strony, z prawej bieży św. Józef z kręconym włosem na brodzie i łysawej głowie, w sukni po kostki i w płaszczu wolnym, spiętym pod szyją. W prawej ręce, na której środkowym palcu błyszczy nadziany pierścień, niesie w klatce dwa gołąbki, składane z okazyi obchodu oczyszczenia. Za nim stoi mężczyzna w opiętej jak czamara sukni i czapce, której szczyt spiczasty przewiesza się na ucho prawe, dalej niewiasta i szczyty głów zbożnego ludu.

Naprzeciw tej grupy, spieszy Symeon w albie białej, w ornacie zielonym, ozdobionym szlakiem złocistym haftowanym i sutą frędzlą, w płaszczu zachodzącym na głowę żółtym. Ugina się cały biorąc oburącz z rąk Maryi Dzieciątko, w nią utkwił wzrok swej poważnej, brodatej i myślącej twarzy. Pozanim w czerwień ubrany arcykapłan, w mitrze z gwiazdą w półksiężycu u czoła, z pod której spływa na ramiona chusta biała, wzruszony wyciąga na przywitanie również ręce obie. Świętym brak zupełny nimbów.

Żywość akcyi i głębokość religijnego uczucia, skomponowanie całej grupy i płynność pędzla, typy charakterystyczne, szorstkie, mieszczańskie, wszystko dowodzi już mistrza, który wybił się z cechowych formuł i więzów, maluje z natury i tworzy z głębokiem odczuciem piękną scenę biblijnej treści.

Z drugiej strony obrazu znajdujemy na desce obraz św. Barbary, snać, że jest on integralną częścią tryptyku, z którego ostał się zaledwo jeden fragment. Święta Barbara należy kolorystycznie do jednej



Fig. 16.
Szerzynka z kaplicy Jagiellońskiej.
(Według fot. T. Jabłońskiego).

z piękniejszych kreacyi artystycznej działalności Kulmbacha w Krakowie, przypominającej harmonią i głębokością barw dzieła mistrzów weneckich. Z bramy wieży, w której ją zamknął srogi ojciec Dioscurus, wyszła św. pod marmurową arkadę zamkową, skąd rozsłania się widok na zielone drzewa, w oddali niebieskie góry i kawał nieba, usiany lekkiemi chmurkami. Postać św. męczenniczki widoczna tylko po biodra. Typ germański blondynki, o oczach miernych, niebieskich, krągłym owalu, nieco fałszywie zakreślonym, ustach mięsistych, niezbyt szerokich, nosie dosyć krótkim o okrągłem zakończeniu, brodzie naprzód wystającej. Szyja obnażona, pierś wątła, niemal zapadła. Nad wysokiem czołem włosy rozczesane na środku głowy, miękkie, rozwiane, falują po szyi, barkach i spływają na plecy, ujmuje je przepaska niebieska, biegnąca przez czoło, a następnie przemykająca po pod brodę, gdzie wiąże i dźwiga bogate, perłami sadzone zawieszenie złote. Na głowie widzimy czepiec aksamitny, ozdobiony wspaniałym dyademem złotym,

perłami usianym, owym symbolem, w który ustroiła męczennicę legenda, zamieniwszy rózgę siepacza w złotolitą koronę. Gors dyskretnie obnażony, ujmuje stanik, równie jak suknia niebieski, z rękawami odgiętymi u dłoni, obramowany wiśniowym aksamitem. Na staniku lśni się pasek złocisty. Płaszcz biały sukienny podbity jest karmazynem. W ręku trzyma święta kielich złoty, nad którym unosi się Hostya z wyciśniętą pa-

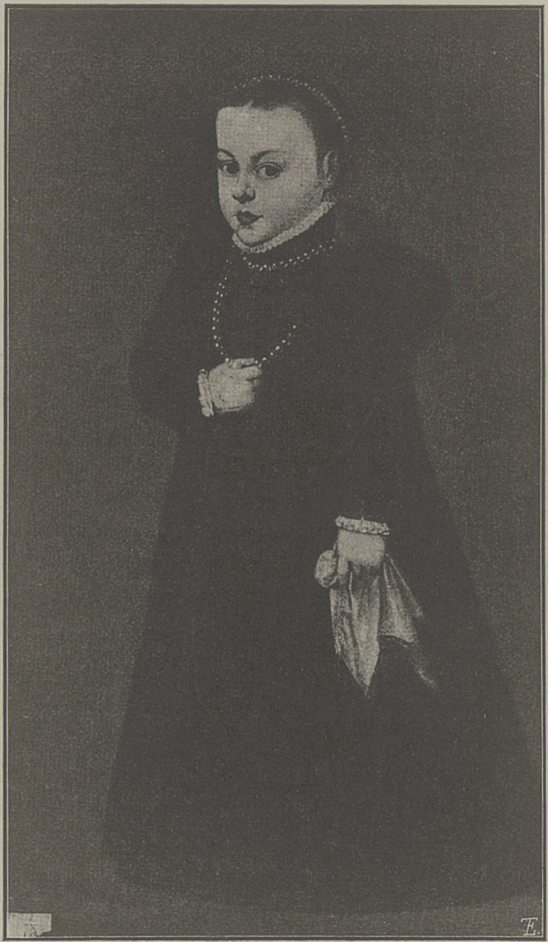


Fig. 17.
Portret królewnej Izabeli, ze zbiorów Adama ks. Sapiehy w Krasiczynie.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

syjką. Na ręce lewej spoczywa czwórdzielna podstawa kielicha, prawą ujmuje gruszkę jego sadzoną drogimi kamieniami; znów to atrybut świętej, której imienia wzywał lud bogobojny w godzinach śmierci. Co do przeszłości obrazu nie będziemy mogli tak długo nic wyrokować, dopokąd nie zostaną opublikowane inwentarze naszych kościołów. Kulmbach nie po raz pierwszy jął się tego tematu, bo oprócz obrazu tej samej świętej w półpostaci w Muzeum X. X. Czartoryskich, pochodzącego z kościoła na Skałce, już przedtem, bo roku 1511 w Tucherowskim ołtarzu, przedstawił świętą, lecz w całej postaci i z wieżą w ręce. Tutaj też zapewnie, podobnie jak tam w tryptyku, była obok Barbary postać św. Katarzyny Aleks., której świetny cykl poświęcił w Bonerowskim tryptyku, bo w niemieckiej sztuce jak mówi Detzel szczególniej w staroniemieckiej obie zjawiały się obok Madonny na tronie, jak na naszym tryptyku XV wiecznym (por. tablicę) o którym poprzednio mówiliśmy. «Oczywiście w nich mają być przedstawione dwie uzupełniające się strony chrześcijańskiego życia nadzmysłowego: w Katarzynie św. głęboka i gruntowna wiedza, potęga uświadomionego przez Boga ducha, zaś w św. Barbarze bezwzględna wiara, opierająca się o uznaną prawdę, głębia ofiarnego umysłu, albo życie kontemplacyjne i czynne. A więc Katarzyna św. wyobraża swą postacią wiedzę, Barbara wiarę». Wnętrze tryptyku, jak domyślać się każe obraz strony głównej, musiał zawierać cykl obrazów z życia N. P. Maryi i Chrystusa P. Ciekawym bardzo jest szczegółem, że obraz był niegdyś własnością prałatury kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, i ten szczegół pozwoli nam prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości poznać jego dawne losy.

Pięknej Włoszki, żony Zygmunta, Bony Sforzy, tej gwiazdy Italii, jak ją nazywał Pietro Aretino, na niebie polskiem, były na wystawie trzy portrety (Kat. Nr 13, 166 i 173), ale już z podeszłego wieku królowej, lecz były to kopie podrzędnej artystycznej wartości. Natomiast przypominał misyę kulturalną Włoszki na ziemiach Polski piękny haft w stylu odrodzenia złotem i jedwabiami kolorowymi, w misterne arabeski, aniołki i wole głowy, jej podobno rąk roboty, darowanej do kościoła w Korczynie, a obecnie własności p. Heleny Darowskiej (Kat. Nr 147). Haft podobny wzorem do haftów ofiarowanych przez Annę Jagiellonkę do kaplicy Zygmuntowskiej.

W reprodukcyi fig. 17 podajemy nieznany portret najstarszej córki Zygmunta i Bony Izabeli w wieku dziecięcem, lat może 8, a zatem malowana przez malarza krakowskiego około r. 1527 na płótnie w. 0·935 m. sz. 0.535 m. (Kat. Nr 18), własność ks. Adama Sapiehy z Krasiczyna. Izabela ma włosy gładko w tył zaczesane i ujęte sznurem pereł, w sukience wolno spadającej, czarnej, aksamitnej, bez wcięcia w pasie, wyszytej tasiemką podwójnie od szyi aż do stóp, jakoteż brzeg dolny sukni, która szczelnie obciska szyję kołnierzem obwiedzionym białą szlarką rurkowaną, widoczną również u wązkich od strony dłoni rękawów z bufami. Na sukni około szyi wisi podwójny sznur pereł, za który prawą rączką uchwyciła królewna,



ANTEPENDIUM PO KRÓLOWEJ ANNIE JAGIELLONCE.
Ze skarbca katedry krakowskiej.
(Według fotografii T. Jabłońskiego).

Do artykułu L. Lepszego: «Kultura epoki jagiellońskiej».

w lewej opuszczonej wolno trzyma białą chusteczkę, koronką wenecką obszytą. Na portrecie napis *Isabll.*

Z portretów Zygmunta Augusta, była na wystawie kopia gdańskiego oryginału (Kat. Nr 10), tudzież portret na blasze (Kat. Nr 11), znajdujący się w zbiorach Muzeum narodowego.

Anny Jagiellonki, tej ostatniej latorośli rodu Jagiellonów, portret z krakowskiego kościoła katedralnego (Kat. Nr 14), daje tylko miarę tego, że i nawet najwyższe koła polskie, bo sam dwór nie zawsze bywa w wyborze artysty wybrednym. Portret kulturalnie bardzo ciekawy, jest bardzo mierny pod względem wykonania. Zresztą wszystko, co się wiązało z osobą Jagiellonki, mówiło o jej uczuciach religijnych, o jej szczerej i rzewnej bogobojności, która była wśród życia przykrych doświadczeń jej ucieczką i przystanią. Najpokaźniejszy zasób pamiątek po królowej Annie przechowuje katedra na Wawelu z nich trzy antependya, z tych dwa z altembasu, złotem i srebrem przerabianego (Kat. Nr 152 i 153), trzecie (Kat. Nr 158), którego reprodukcyę na osobnej tablicy dajemy, jest okazałym haftem jedwabnym kolorowym na białej kanwie, przetykanym złotą i srebrną przędzą, pozwala on nam poznać artystyczną duszę królowej, która przy wielkich krosnach 2·25/0·93 m. malowała igłą obrazy na chwałę Bożą. Ośmnaście scen z życia Najświętszej Panny i Chrystusa Pana, po sześć w trzy rzędy, rozdzielone słupami i płycinami wypełnionymi arabeskami renesansowemi jaśnieją jeszcze dzisiaj świeżością barw i wyborną konserwacyą. Niezwykłą ornamentacyą przyozdobiła królowa szerzynkę batystową na ołtarz srebrny (Kat. 416 — patrz fig. 12) szkarłatnego niegdyś koloru z wyhaftowaną groteskową ornamentacyą renesansową, z jakimś odcieniem dziwnie wschodnim. Lwy w pierścieniach pilnują tarcz z orłem Jagiellońskim, anioły wychylające się z kielichów kwiatów trzymają fruwające banderole, a mnóstwo ptaków drapieżnych i zwierząt wspinających się ku krzewom, tworzy długie szlaki szerzynki. Na innej (patrz figura 16) ukazują się odmienne motywa ornamentacyjne i zamiast nich emblemata Męki Pańskiej, zamieniają się w motyw ozdobny, przepleciony znów orłem polskim z inicyałem jak poprzednio Anny. Dwa ornaty fioletowej barwy z daru królowej zrobione z altembasu o bujnych liściach granatu, sprowadzonego z Włoch widocznie, lśniły deseniem złotym. Książka do nabożeństwa, (Nr 262), w której: Modlitwy nabożne wszem białym głowom należące, z Doktorów chrześcijańskich zebrane i dedykacya królowej, ze zbiorów hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, zostanie niezadługo omówioną w *Sprawozdaniach Kom. hist. sztuki.* Przepiękna zaś atłasowa oprawa amarantowa książki Anny Jagiellonki (Kat. Nr 265) z r. 1582 wyszyta wypukło perłami w orły i inicyały znaną jest już z publikacyi.

Tą skromną rozprawką o dziełach sztuki z epoki Jagiellonów pragnęliśmy w piśmie naszem uczcić pamiętną chwilę obchodu pięciowiekowego istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, skromne środki stanęły na przeszkodzie w użyciu świetniejszej szaty, liczniejszych illustracyi i obszerniejszego omówienia zabytków, oraz szybszego uskutecznienia druku.

JÓZEF ZIELIŃSKI.

BENSHEIM VEL BENSHEIMER JAN, RYTOWNIK MEDALIER W XVII W.

Niezwykle ożywiony handel, jaki niegdyś prowadziła Polska z całym niemal światem, koncentrował się w portowem mieście Gdańsku, leżącem u ujścia do morza Bałtyckiego największej i najspławniejszej polskiej rzeki Wisły. Handel ten, wytwarzając w jego mieszkańcach zmysł czysto kupiecki, doprowadził to miasto w nader szybkim czasie do bardzo kwitnącego stanu i niezwykłej zamożności, która w XVII stuleciu doszła kulminacyjnego swego punktu, wywóz bowiem handlowy Gdańska dochodził wtedy 128,000 łasztów (za Władysława IV-go). Nigdy już potem to miasto nie posiadało tak zamożnych mieszczan, jak w owym właśnie czasie, o czem łatwo można się przekonać ze wspaniałych i kosztownych darów, jakie mieszczanie składać byli zwykli odwiedzającym dość często Gdańsk monarchom swoim, które w samych nieraz, ślicznie odbijanych złotych donatywach (EX AVRO SOLIDO REGIA CIVITAS GEDANENS. F.(ieri) F.(ecit) kilkadziesiąt tysięcy dukatów jednorazowo wynosiły,[1]) co na owe czasy niezwykle wielką stanowiło kwotę. Nie pozostawały jednak te wspaniałe dary, przez miasto królom polskim składane, bez sowicie opłacających się korzyści, gdyż miasto otrzymywało zazwyczaj w zamian korzystne przywileje, przyczyniające się do pomyślnego rozwoju i materyalnego bogactwa jego mieszkańców. Gdy jednocześnie ze wzrastającą zamożnością rosła w mieszczaństwie gdańskiem chęć do wystawnego życia, wyradzając zamiłowanie komfortu, przepychu, i zbytku, nic dziwnego, że obok handlu rozwijały się wszelkie rzemiosła i sztuki, ściągając zewsząd do Gdańska, liczących na dobry za-

[1]) Za Sobieskiego w 1678 roku dano królowi jednorazowo 200,000 dukatów (Lengnich). *(Przyp. Red.).*

robek, biegłych rzemieślników i artystów, którzy stale lub czasowo się tam osiedlali.

Do tych ostatnich należy właśnie Bensheim vel Bensheimer Jan, biegły sztycharz, rytownik i medalier, który w drugiej połowie XVII stulecia, od 1650 do 1699 roku pracował siedząc w Dreźnie, Berlinie, Gdańsku i Wrocławiu. Nie posiadamy o Bensheimerze dokładnych wiadomości i nie znamy daty jego przybycia do Gdańska; że jednak rodem z Gdańska nie był, jak utrzymuje Tencel, to chyba nie ulega już wątpliwości. Nagler bowiem, a z nim i inni pisarze niemieccy, zgodnie pochodzenie jego z Drezna wywodzą. Według p. Bersohna, Bensheimer miał w Gdańsku zamieszkiwać w dziesięcioleciu, od 1670 do 1680 r.[2]). Przypuszczamy jednak, że uczony ten musi się pod tym względem mylić, i że już poprzednio wiele lat przedtem Bensheimer Gdańsk zamieszkiwał, mamy bowiem polskie jego medale z 1660 r., które nietylko tam wybite, ale niewątpliwie i wykonane być musiały[3]). Nagler też w swojem dziele: *„Die Monogrammisten“* (III, 802), przywodzi jako niewątpliwie w Gdańsku sztychowany 1666 r. wizerunek Nathana Lewi, na którym cyfra Bensheimera *I. B.* się znajduje. Bensheimer w Gdańsku zajmował się głównie sztycharstwem, sporo cennych sztychów i portretowych wizerunków z tej epoki nam pozostawiwszy. Rastawiecki w *„w Słowniku rytowników polskich tudzież obcych“*, (Poznań 1885 r.), 15 sztychów Bensheimera w Gdańsku wykonanych wymienia, które odznaczają się nader miękkiem traktowaniem przedmiotu i wielkiem podobieństwem portretów, między nimi piękny portret Michała Korybuta z 1671, znajdujący się w zbiorach Muzeum Narod. w Krakowie. Do cennych, a bardzo rzadkich dziś już sztychów, należą jego widoki kościołów gdańskich, wydane przez Bartla Reinischa w Gdańsku 1695 r. Nadto p. Bersohn wymienia w swoim podręczniku, piękny sztych tego artysty, noszący napis: *„Delineatio insignis Victoriae ab exercitu Polonico Lithuanicoque prope Chocimum a Turcis reportatae 1673 a.“* jak również drugi z allegoryą na koronacyę Michała Korybuta. Oprócz tego, ozdobił Bensheimer swymi sztychami (12 tablic in folio) dzieło: *„Calvaria et via dolorosa Passionis J. Christi prope Civitatem Weilleropolin in Polonia“*.

Prócz sztycharstwa zajmował się Bensheimer i medalierstwem, wykonawszy w tym czasie dla m. Gdańska kilka bardzo pięknych medali. Wyrabiał przytem tak zwane *„weselne“ (Hochzeitmünze)*, t. j. medale, które było we zwyczaju u zamożnych mieszczan rozdawać na pamiatkę zaślubin. Od roku 1685 do 1699, pracował jako rytownik stempli przy mennicy w Wrocławiu i tam prawdopodobnie na początku XVIII-go w. życie zakończył.

Według Bolzenthala[4]) Bensheimer pracował dla kilku dworów, przeważnie jednak dla elektora saskiego Jana Grzegorza III-go i cesarza Leopolda I-go, dla których sporo portretów sztychowych i kilka pięknych medali wykonał.

Gdy głoski ·I·B — IB, któremi Bensheimer swoje medalierskie prace podcyfrowywał, są nadzwyczaj maleńkie i często niewyraźnie dobite, lub w ciągu czasu przytarte, tak, że nawet pod lupą trudno litery rozeznać, nieraz jego prace brano za wyrób innego biegłego gdańskiego medaliera tej epoki, Jana Höhna, jak to przekonać się można w Raczyńskim (Gabinet Medali), gdzie Nr 151 i 160 za medale Höhna podano, choć są niewątpliwie dziełem Bensheimera.

Z polskich medali Jana Bensheimera znamy pięć następujących:

1) Bez daty (1660 r.). Medal bity sr. 57½ mm., na pamiątkę pokoju oliwskiego, z dewizą po s. g. FULMINIBUS POSITIS URBS LAURI GERMEN ADORAT. (Rcz. 151,— Czp. 2153).

2) 1660 r. Bardzo rzadki medal bity śr. 60 mm., na pamiątkę radości gdańszczan z ukończenia wojny ze Szwecyą i zawarcia pokoju w Oliwie. (Rcz. 150).

3) Bez daty (1660 r.). Medal bity śr. 57½ mm., na tęż samą co pierwszy pamiątkę, z dewizą po s. g. FULMINE DEPOSITO. S. o. to samo co na pierwszym (Bt. 168. — Czp. 5911, pl. XXV – 354).

4) Bez daty (1669 r.). Medal bity śr. 47 mm. na pamiątkę koronacyi Michała Korybuta (Rcz. 160, — Czp. 2385).

5) Bez daty (1670 r.). Medal bity śr. 38 mm., na pamiątkę zaślubin Michała Korybuta z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką (Czp. 2394).

Z medali weselnych (Hochzeitmünze), roboty Bensheimera, znany nam jest spory medal średn. 55 mm. (dosyć pospolity) z paru drobnemi odmianami, opisany u Beyera, w dopełnieniu Gabinetu Medali pols. (Nr 95) w Gdańsku niewątpliwie bity. W moim zbiorze podobny większy średn. 60 mm.

Drugi śr. 46 mm., który uważam za bity we Wrocławiu między 1685 a 1696 r., oraz za spólną robotę z Engelhartem *(Janem Reinchardem)* co tłómaczą litery E·F· na s. o. medalu *(Engelhart fecit)*. Medal ten rzadki, w dziełach polskich nie jest opisany i właściwie do polskiej numizmatyki nie należy.

Do tego zaliczyć należy jeszcze: Medal śr. 47 mm. Dwie postacie podające sobie ręce i na Rv. widok miasta, pod tem na obu stronach I·B· (Vossb. 961. Beyer 122).

[2]) Patrz Bersohna: *O rytownikach gdańskich.* Podręcznik dla zbierających sztychy polskie. (Warszawa 1887) str. 18 i 19.

[3]) W Muzeum Narodowem w Krakowie jest rycina tytułowa przy książce: «Belager und Eroberung der Haupt Schantze von Peter Vogeten. Dantzig 1661, podpisana Bensheimer sculp. *(Przyp. Red.)*.

[4]) Bolzenthal H. Skizzen zur Kunstgeschichte der modernen Medaillen-Arbeit (1429—1840). Berlin 1840, str. 199.

DR FR. PIEKOSIŃSKI. JANA KAROLA ŚLEPOWRON DACHNOWSKIEGO SUMARYUSZ HERBARZA SZLACHTY PRUSKO-POLSKIEJ.

110. von **Eltitten**: ma być w żółtem polu pieniek szary, obrąbany, bokiem ukosem od prawej góry ku lewemu dołowi. Na pieńku dwa czarne kosy bokiem, jeden za drugim, dzióbem w prawo zwrócone; pod pieńkiem kos trzeci tymże kształtem.



Fig. 49.

W klejnocie dwa orle skrzydła żółte bliźnie, spośrodka nich czarny kos wychodzi, dzióbem w prawo zwrócony (fig. 49).

Labry czarne z żółtem.

Tego herbu używają Primowie.

(Herb. Baworow. 409, — Dachnowskiego Materyały pol. 190/d).

111. **Elzanowscy, von Elsenaw**, herbu Schnabel: ma być w polu cielistem o czerwonem obramowaniu połupanna w niebieskiej sukni z dzióbem ptaczym miasto ust i nosa, w prawo zwrócona.

W klejnocie dwie trąby bawole bliźnie (fig. 50).

W chełmińskiem województwie dom starodawny.

Łukasz Elzanowski, będąc pierwej chorążym chełmińskim, był potem chełmińskim kasztelanem. Miał dwie małżonki: z pierwszą nie miał potomstwa;



Fig. 50.

z drugą Plemięcką zostawił syna Władysława, oraz córki Zofię, Katarzynę i inne.

Job Elzanowski w Falęcinie miał za małżonkę Rudnicką.



Fig. 51.

(Herb. Baworow. 349, — Kornicki 125, — Toruński 276, — Kosiński 67).

112. **Engelke**: tarcza w poprzek na dwa przedzielona pola: w dolnem czarnem trzy żółte pierścienie ze sobą w ten sposób związane, że dwa są obok siebie górą, trzeci pośrodku dołem. W górnem białem polu czarny ptak bokiem w prawo, w dzióbie pierścień trzymający (fig. 51).

W klejnocie dwie trąby bawole, w poprzek pół czarne, pół białe, naprzemian. Pomiędzy trąbami czarny ptak bokiem w prawo, z pierścieniem w dzióbie.

Sylwester Engelke 1405.

Syn jego Michał Engelke i potomstwo w Gdańsku. (Herb. Baworowskich 546, — Toruński 1102).

113. **Epingerowie, von Boriszow Epinger**: ma być w polu czerwonem tarcza niebieska, w niej krzyż czerwony kawalerski równoramienny. Po bokach tarczy dwie halabardy w słup, obuchami do tarczy zwrócone, jedna biała, druga czarna.

W klejnocie dwie halabardy rozbieżnie, pomiędzy niemi herb powtórzony.

Epinger z Boroszowa kasztelan gdański.

Scibor z Boryszowa namiestnik miast pruskich r. 1467, zasiadł na Boroszowie w powiecie tczewskim.

Andrzej z Boryszowa r. 1492 podkomorzy pomorski. Ci Epingerowie, którzy byli w województwie pomorskiem, już nie Epingerami lecz Boroszewskimi się zwali.



Fig. 52.



Fig. 53.

Jerzy von Epinger Boroszewski umarł 19 lutego 1623.

Wilhelm ab Epinger starosta kwidzyński i prabucki, który miał za małżonkę Teodorę Marię baronównę a Dona.

Herbarz Materyałów Dachnowskiego podaje dwie tegoż herbu odmiany:

1. Pierwsza odmiana w tem polega, iż na chełmie w klejnocie mają być dwoje uszy bydlęce, niby ośle, rozbieżnie a dopiero pomiędzy niemi dwie halabardy, a pośrodku mała tarcza z krzyżem kawalerskim (fig. 52);

2. druga odmiana wyobraża takiżsam klejnot, ale tarcza herbowa jest na cztery pola w krzyż przedzielona: w pierwszem polu zwyczajny herb Epinger, tarcza mała z krzyżem między dwoma halabardami; w drugiem polu gruby pierścień, w nim siedm główek lwich w dwóch rzędach; w górnym cztery główki, w dolnym trzy. W trzeciem polu panna w stojącej postawie, z rozpuszczonemi włosami; w prawym ręku trzyma dwa Awdańce jeden nad drugim, lewą bok podpiera. W czwartem wreszcie polu siedm piór strusich w dwóch rzędach: cztery w górnem trzy w dolnem (fig. 53).

(Herbarz Baworowskich 388, — Kornicki 155, — Toruński 507, — Dachnowskiego: Materyały 579).

114. Essken: tarcza czerwonym pasem w poprzek na dwa podzielona pola, w górnem modrem gwiazda złota sześciopromienna; dolne pole znowu w poprzek na dwa pola przedzielone: górne białe, dolne czerwone.

W klejnocie dwie trąby bawole bliźnie, w poprzek do połowy białe, do połowy czerwone naprzemiany; pomiędzy trąbami złota sześciopromienna gwiazda.

(Herb. Baworow. 541, — Toruński 1186).

von Estlich, patrz Olescy.

Falęccy z Falęcina pod Tucholą używają herbu Byliny, inni herbu Leszczyc.

(Herb. Baworowskich 394, 479, — Kornicki 181).

115. Falkenhanowie: ma być tarcza w słup na dwa przedzielona pola, prawe czerwone, lewe białe. We środku tarczy połuksiężyc złoty rożkami do góry obrócony, nad nim wieniec zielony. U góry w obu polach po cztery gwiazdy, po dwie w dwóch rzędach.

W klejnocie połuksiężyc z wieńcem powtórzony (fig. 54).



Fig. 54.

Wymarł ten dom bezpotomnie już w wieku XVII.

(Herb. Baworowskich 401, — Kornicki 165, — Toruński 1092).

Falkensteinowie herbu Turzyna.

Sebastyan Falkenstein.

Cono de Falckenstein biskup trewirski i elektor 1388.

(Baworowskich 546, — Kornicki 249, — Toruński 1180).

Falkostejnowie używają herbu Bersten.

(Dachnowski: Materyały 474).

116. Farensbachowie: ma być w polu czerwonem bierzwiono zielone poprzeczne, opatrzone czterema plankami u góry a trzema u dołu naprzemiany.

W klejnocie połumłodzieniec bez rąk w niebieskiej szacie nad takiemże bierzwionem zielonem o siedmiu plankach. Na głowie ma kołpak spiczasty z kutasem, nieco w lewo nachylony.

Jerzy Farensbech.

N. Farensbech poddał Szwedom Inflanty 1617.

117. von Feldów na Zakrzewie: mają być w polu czerwonem trzy ostrzewie ukosem od prawej góry ku lewemu dołowi, jeden nad drugim położony. Średni ma pięć sęków, dwa u góry, trzy u spodu naprzemian. Górny ostrzew ma 3 liście zielone z górnego boku, dolny ostrzew dwa takież liście z dolnego boku.

W klejnocie teżsame trzy ostrzewie powtórzone w słup, nieco rozbieżnie (fig. 55).



Fig. 55.

Jakób von Felden 1440.

Karol a Felden zrazu kasztelan chełmiński, został następnie chełmińskim wojewodą (1487).

Jan von Felden Zakrzewski 1627 chorąży malborski. Żona jego Dorota z Podlodowskich zmarła d. 3 marca 1646, mając lat 23.

(Herb. Baworow. 246, — Kornicki 55, — Toruński 23, — Dachnowski 320, 711, — Kosiński 6).

118. Felsdorfowie: ma być w niebieskiem polu zielony pagórek, na nim pomiędzy dwoma czarnemi

skrzydłami orlemi ostrzew w słup ze sześcioma sękami, po trzy z każdego boku.

W klejnocie dwa czarne skrzydła orle bliźnie.

P. Felsdorff kasztelan gdański.

(Herb. Baworowskich 335).

119. **Ferberowie**: mają być w żółtem polu trzy czarne łby dzika, w prawo zwrócone: dwa rzędem u góry, trzeci środkiem niżej.

W klejnocie pomiędzy dwoma białemi skrzydłami orlemi bliźniemi ogon pawi, na nim połudzik czarny bez łap w prawo zwrócony (fig. 56).



Fig. 56.

Maurycy Ferber biskup warmiński, umarł 1 stycznia 1527, w Warmii pochowany.

(Herb. Baworow. 549, — Toruński 1163).

Finkowie herbu Szachownica w powiecie osterodzkim.

Henryk a Fink.

(Herb. Toruński 1135).

120. **Fleminckowie**: ma być w modrem polu biała liszka, bokiem w prawo zwrócona, w przednich łapach trzyma czerwone kółko zębate.

W klejnocie żółty pawi ogon.

(Herb. Baworow. 572).

121. **Frąccy** herbu Nieczuja pruska: ma być w polu czerwonem ostrzew o pięciu sękach, dwa od



Fig. 57.

góry, trzy od dołu, ukosem w bok od prawej góry ku lewemu dołowi położony.

W klejnocie takiż ostrzew w słup (fig. 57).

Piszą się z Frące na pomorskiej, w starostwie nowskiem.

Jeden Frącki był w r. 1509 podkomorzym chełmińskim, który w roku 1510 chełmińskim został kasztelanem.

Inny Frącki urodzony z Dulskiej, był w XVII w. dziedzicem na Frący, Udzieżu, Kopytkowie i Kamionce. Miał za sobą Małgorzatę Kopicką, z którą miał syna jednego Jana. Ten z Katarzyną Kostczanką siostrą rodzoną podkomorzego chełmińskiego

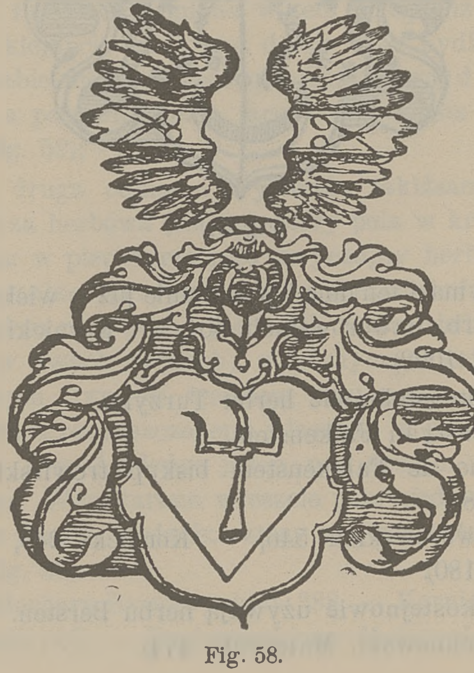


Fig. 58.

miał syna Ludwika, który z Mielińską herbu Pomian zostawiwszy syna Józefa, prędko pomarł.

Tegoż herbu był Cebulka sekretarz Witoldów.

(Herb. Baworow. 340, — Kornicki 117, — Toruński 242, — Dachnowski: Materyały 729).

122. Gabelentz: tarcza na kształt wywróconej krokwi na trzy podzielona pola: środkowe czerwone, w niem widły białe o trzech zębach, w słup, dwa pola boczne białe, puste.

W klejnocie dwa czerwone orle skrzydła bliźnie, na każdem we środku pas biały poprzeczny.

Labry czerwone z białem (fig. 58).

Mieszkają w województwie malborskiem.

(Herb. Baworowskich 417, — Kornicki 172, — Toruński 802).

Galtowie, patrz Zapędowscy.

123. Gałczewscy herbu Jezierza: ma być w polu czerwonem na żółtym krzyżu czarny ptak bokiem dzióbem w prawo zwrócony.

W klejnocie pięć piór strusich: niebieskie, żółte, czerwone, żółte, niebieskie.

Dom starożytny w województwie chełmińskiem, piszą się z Nielubia.

Floryan z Nielubia Gałczewski dworzanin króla Jegomości.

N. Gałczewski leży w Wąbrzeźnie u fary.

Sola illis Bellona placet dum Martia virtus
Se insinuat venis magnae praenuntia famae.
Jeśli mię pamięć dawności nie myli,
Tak też i wasi przodkowie czynili,
Zwierzchnie ozdoby mimo się puszczali
A w szczerej cnocie wielce się kochali.

(Herb. Baworow. 453, — Kornicki 189, — Toruński 1067).

Garczyńscy z Garczyna herbu Junosza.

Samson Garczyński miał za sobą podkomorzankę pomorską, Jana Werdy podkomorzego pomorskiego, starosty nowskiego córkę, z którą miał potomstwo.

Drugi Aleksander Garczyński.

Obu zrodziła Rengelinowna Pisińska.

Mieszkają wedle Starogrodu, w Orlu, Garczynie, Hownicy, Krtowie.

Jeden Garczyński naznaczony był opiekunem Janowi Zamoyskiemu staroście kałuskiemu.

(Herb. Baworow. 370, — Kornicki 136, — Toruński 235.

Garczyńscy z Garczyna herbu Cielątkowa.

(Herb. Baworow. 364, — Kornicki 158).

Gąszczyńscy herbu Niemczyk czyli Niesobia, w Niemczyku w wojew. chełmińskiem gniazdo swe mają.

Jan Gąszczyński urząd miał w zamku malborskim za panów Kostków.

Synowiec jego N. Gąszczyński był lat kilkanaście przy księżnej Ostrogskiej wojewodzinie wołyńskiej, na Jarosławiu, poczem się ożenił na Krainach z panną Waldowską herbu Topór.

(Herb. Baworow. 399, — Kornicki 164, — Toruński 1065).

Gąszczyńscy herbu Prawdzic.

(Herb. Baworow. 380).



Fig. 59.

124. von Gehemowie: ma być tarcza w słup na dwa przedzielona pola, w prawem żółtem orle skrzydło srebrne, barkiem w lewo zwrócone; w lewem czerwonem żółty szpon orli w prawo z biało opierzonem kolanem.

W klejnocie orle skrzydło i szpon powtórzone.

Labry złote czerwonem podbite (fig. 59).

Tego herbu zażywają von Gehemowie z Fryzyi wschodniej pochodzący, którzy za księcia albańskiego przez ciężkie wojenne niepokoje i różne opresye *fortunarum passi iacturam*, ojczyznę opuścili, drudzy też do krajów niemieckich wyszli. Sam tylko Jakub von Gehema do Niderlandu się obrócił, syna spłodziwszy, także Jakóba na imię, któryto syn w tych tam krajach według zwyczaju tamecznego nie z familii von Gehema, ale Jakubem Jacobsonem, czyli synem Jakuba pospolicie był nazwany. Z tem nazwiskiem

z Niderlandu do Prus wszedłszy i w Gdańsku *plenum ius civitatis* otrzymawszy, od króla Zygmunta III w poważnych sprawach i posługach będąc zażywanym, starostwo nowodworskie w administracyę otrzymał. Władysław IV zatwierdził mu administracyę starostwa nowodworskiego aż do śmierci, synów jego dwóch na dwór swój monarszy zaciągnął, a po śmierci starszego młodszemu starostwo nowodworskie nadał, między dworzan swoich pokojowych rejestrowych przybrał i pułkownikiem zamianował.

Abraham von Gehema Jacobson dworzanin pokojowy JKM. starosta nowodworski r. 1647.

(Herb. Kornicki 281, — Herb. Baworowskich 640).

Gerkowscy herbu Taczała.

Henryk Gerkowski, który pierwszy ten herb do korony wprowadził, służył na dworze Górków.

(Herb. Toruński 1113).

Gerlakowscy.

(Herb. Baworowskich 558 przywodzi ród ten, niepodając herbu).

125. Gersdorffowie czyli Gerstorfowie: ma być tarcza w poprzek na dwa przedzielona pola, górne czerwone; dolne znowu w słup na dwie przedzielone części, prawa czarna, lewa biała.

W klejnocie czerwony kołpaczek z rysiemi wyłogami, na nim sześć piór cietrzewich.

Labry po prawej stronie czerwone, po lewej czarne i białe (fig. 60).

Stefan Gersdorff de Gersdorff mając lat 58 udał się w r. 1641 na dwór króla Władysława IV, gdzie został przyjęty. Ten Stefan z powodu wojen religijnych przesiedlił się w r. 1627 z Niemiec do Czech.

Miał on syna Jerzego Gersdorffa, który w r. 1650 pojął w małżeństwo Katarzynę de Sternefeld, Marcina de Sternefelda córkę, z którą miał dwóch synów w Polsce urodzonych: Gottloba Ehrenreicha czyli Bogusława Honoridiwesa starszego, oraz Radzisława Maksymiliana młodszego, obaj w Siebersdorfie czyli w Zebrdowie pod Gardeiem urodzeni.

Ojciec i dziad ich byli senatorami królestwa czeskiego.

Gębiccy herbu Nałęcz.

Wawrzyniec Gębicki r. 1601 biskup chełmiński, od króla Zygmunta III indygienat pruski sobie wyjednał.

(Herb. Baworow. 465, — Toruński 226).

Giesowie. Tydeman Giese z biskupstwa chełmińskiego w r. 1549 na warmińskie powołany.

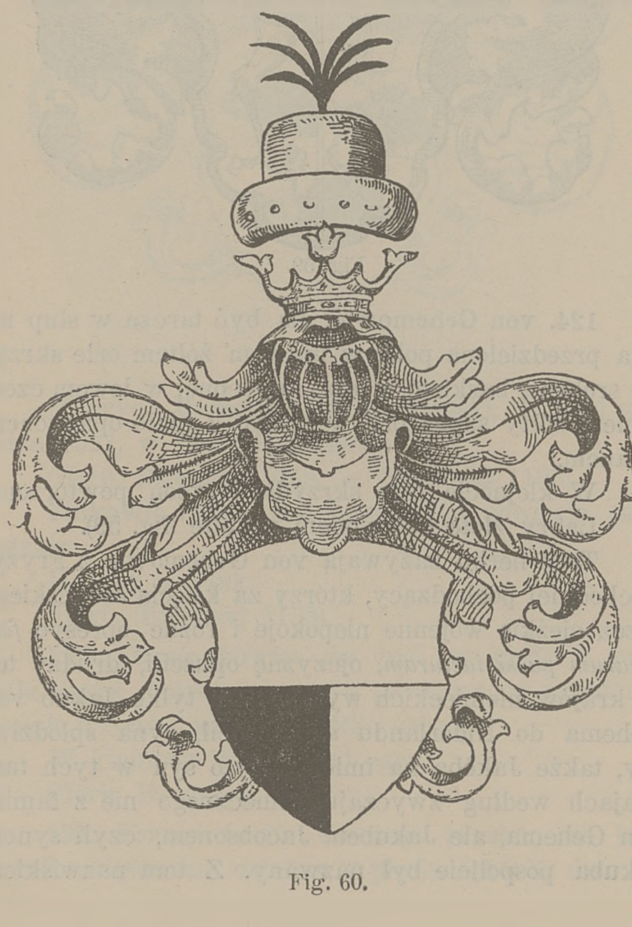


Fig. 60.



Fig. 61.

(Herb. Toruński. 1031).

Glarnoccy.

(Herb. Toruński 1152).

Glanowie herbu Wilczekosy.

(Herb. Baworskich 487).

a Gleisen, Gleisowie, Gleistowie, patrz Doręgowscy.

126. Glinkowie, von Glinken: ma być w czerwonem polu kosa ułomana w słup, końcem ku dołowi zwrócona, po jej bokach dwie sześciopromienne złote gwiazdy.

W klejnocie dwa modre skrzydła orle bliźnie, pomiędzy niemi klin żółty końcem na dół zwrócony rozdzierający złotą sześciopromienną gwiazdę na dwie połowy.

Labry czerwone, żółtem podbite (fig. 61).

(Herb. Baworow. 424, — Dachnowskiego: Materyały 530).

Głodowscy herb Przegonia.

(Herb. Toruński 190),

Głuchowscy von Glauchen herbu Wilczekosy.

Wzbudzi czasem Bóg człeka z domu choć miernego,
Chcąc go światu pokazać nad wszystkiem sił jego,
Aby z niego był zacny mąż i człowiek wzięty,
A stołek swej zacności miał równy z książęty.

(Herb. Baworow. 381, — Kornicki 149, — Toruński 707).

Gockowscy patrz Bekierowie.

Goczałkowscy herbu Prawdzic.

(Herb. Baworow. 380, Toruński 1029).

Gogolińscy herbu Junosza.

(Herb. Baworow. 370).

127. Gołembiowscy z Gołembiowa Reymanowie: ma być mur forteczny o czterech rzędach kamiennych i czterech plankach spiczastych.

W klejnocie trzy pióra strusie.

Labry czerwone, białem podbite.

Pode Gdańskiem Jan Reyman.

(Herb. Baworow. 453, — Kornicki 197, — Toruński 1140, — Dachnowski: Materyały 748).

128. Gołotcy z Gołot: mają być w polu czerwonem dwa miecze w ukośny krzyż złożone, rękojeściami do góry zwrócone.

W klejnocie kołpaczek niebieski z brązowym wykładem pomiędzy dwoma piórami ptaszemi rozbieżnie ułożonemi.

Jan Gołocki pisarz ziemski chełmiński, został podwojewodzym malborskim.

Kwitną w chełmińskiem.

(Herb. Baworow. 367, — Kornicki 135, — Toruński 298).

Gorzuchowscy herbu Prawdzic.

(Herb. Baworow. 380, — Toruński 1029).

Gosławscy herbu Nałęcz, zwali się przedtem Kiełbassami.

Wincenty Kiełbassa Gosławski biskup chełmiński, warmiński i pomezański; umarł r. 1480.

Andrzej Gosławski z Bebelna i Mikołaj Gosławski elekcyę Władysława IV z województwa Krakowskiego podpisali.

(Herb. Baworow. 466, — Toruński 225).

129. Gostkowscy herbu Drzewica, w powiecie bytowskim na Kaszubach.

Ich Drzewica ma w klejnocie zbrojne ramię z dobytym mieczem, zwrócone w prawo (Polska Pogonia) i dewizę:

Virtus mihi numen et ensis, quem teneo.

(Herb. Baworow. 549, — Kornicki 191, — Toruński 1074).

130. Goszyńscy z Goszyna: mają być w polu niebieskiem trzy oszczepy w słup na wspólnem drzewcu.

W klejnocie ramię zbrojne z podniesioną do góry pięścią.

Jak niepogodą drzewo liście roni,
I morze płony chwast wyrzuca z toni,
Tak blask cnoty swej zwierzchnej czci podstawie
Wstręt czyni, własnej przestają na sławie.

(Herb. Baworow. 425, — Kornicki 184, — Toruński 1061).

Gotartowscy herbu Leliwa.

Warcisław Gotartowski namiestnik bobrownicki.

(Herb. Kornicki 117).

Grabanowie herbu Brochwicz.

(Herb. Baworowskich 451, — Toruński 1138).

Grabińscy herbu Pomian.

Jan Grabiński opat oliwski przez lat ośm, umarł 11 września 1638, wieku lat 39, profesyi 18.

Aleksander Grabiński również opat oliwski przez 5 zaledwo miesięcy, umarł 1 czerwca 1659, wieku lat 37.

(Herb. Toruński 142, — Baworow. 290).

Grabowscy, herbu tegoż co Rembowscy mianowicie w czerwonem polu dwie strzały i oszczep przekrzyżowane. W klejnocie orle skrzydło czarne, barkiem w prawo zwrócone.

(Herb. Baworow. 344).

Grączewscy. Maciej Grączewski sekretarz królewski a podrzęczy malborski.

(Herb. Toruński 228).

131. Grebenowie, von Greben: ma być tarcza w słup na dwa przedzielona pola, w prawem białem



Fig. 62.

orla noga czerwona w prawo zwrócona; w lewem szarem oszczep drewniany kaszubski.

W klejnocie kapelusz kardynalski pół czerwony, pół biały, w nim cztery pióra strusie szare, po dwa z każdego boku (fig. 62).

Otto von der Greben.

Jan Jerzy Greben w Nowejwsi pod Płowęzem.

(Herb. Baworow. 557, — Kornicki 179, — Toruński 1097).



Fig. 63.

132. Gretzowie w Turznie na chełmińskiem: ma być tarcza w poprzek na dwa przedzielona pola: górne mniejsze czerwone, w niem dwa połulwy bez łap, w prawo zwrócone, jeden za drugim. Dolne pole większe w słup na dwie przedzielone części; w prawej żółtej pas ukośny biały od prawej góry ku lewemu dołowi, na niem trzy jabłka; w lewej białej trzy czerwone pasy poprzeczne.

W klejnocie dwie trąby bawole czarne, bliźnie fig. 63).

Jerzy Gretz w Turznie pod Toruniem.

(Herb. Baworow. 429, — Toruński 1130).

Grochowscy herbu Kuszaba.

(Herb. Kornicki 137, — Toruński 1014, — Baworowski 371).

133. Grubowie: mają być w polu czerwonem dwie strzały obok siebie w słup, żeleźcami do góry wyrychtowane.

W klejnocie połuksiężyc rożkami do góry, nad każdym rożkiem sześciopromienna gwiazda.

Labry czerwone i żółte (fig. 64).

(Herb. Baworow. 554). *(C. d. nast.).*

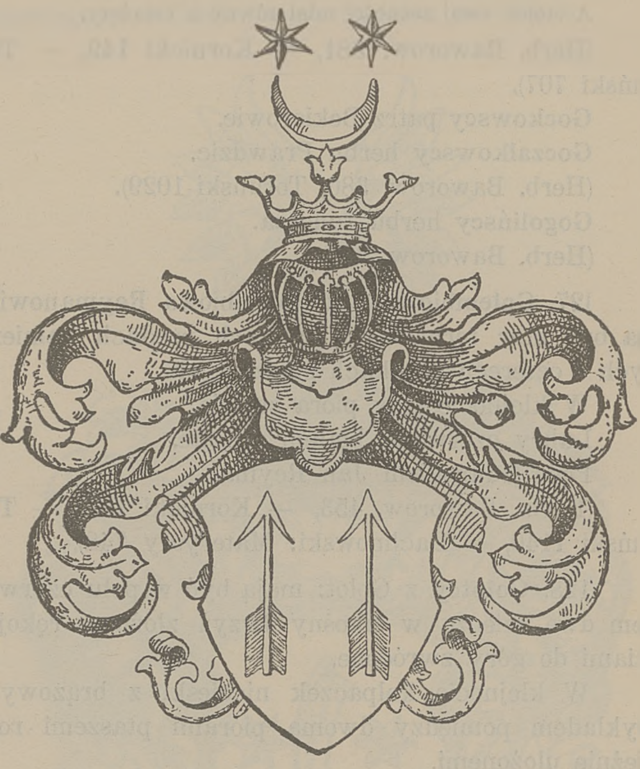


Fig. 64.

ADAM CHMIEL.

MATERYAŁY SFRAGISTYCZNE[1]).

PIECZĘCI MIEJSKIE.

Pieczęć miasta WIELUNIA. W historyi miasta Wielunia, obecnie w gubernii kaliskiej leżącego, poda nej w «Słowniku geograficznym» wspomniano, że «starożytna pieczęć miejska z XV lub XVI w. na



Fig. 1.

srebrze, wyrżnięta dotąd w magistracie jest przechowana». Tłok tej pieczęci znajdował się na wystawie archeologicznej w Kaliszu w r. 1900, gdzieśmy go też naocznie widzieli i zrobili z niego odcisk, według którego podajemy podobiznę tej pieczęci. Wówczas był on własnością p. Seweryna Tymienieckiego (ob. Katalog wystawy, nr. 241), z którego zbiorów wiele przedmiotów zdobiło tę wystawę. Pieczęć ta miasta Wielunia i herb jego przedstawia się odmiennie od herbu, który podał Baliński w swojej Starożytnej Polsce (t. I. str. 239) bez jakiegokolwiek objaśnienia. Jest tam rysunek «brony» miejskiej fortecznej z otwartą bramą i trzema basztami. Tłok jednak oryginalny pieczęci miasta Wielunia ma za godło samą tylko wieżycę. Jest on rzeczywiście srebrny, średnicy 45 mm. ze srebrnym kolcem, w który wbita jest żelazna późniejsza od tłoku rączka.

Środkowe pole tej pieczęci (fig. 1), objęte jest perełkowem kołem, w nim wieżyca z hełmem zakończonym w górze kulą i chorągiewką z krzyżem na szczycie. Zakończenie to wchodzi już w pole otokowe i rozdziela równocześnie napis. Wieżyca ma okrągły cokół z gzemsem, ozdobiony ornamentem esowym z punktów. Jej trzy widoczne ściany pokryte są również takim ornamentem delikatniejszym jednak, u góry zaś poniżej hełmu zdobi każdą ścianę mała wieżyczka. Wolne miejsca środkowego pola po bokach wypełnione są jednakowym ornamentem z łodygi i różyczek. W otoku, zaznaczonym lekko kolistą wstęgą, jest napis •SIGILLVM ❀ CIVITATIS ❀ WILVNENSIS• Brzeg pięczęci zamyka znowuż perełkowa obwódka. Wieżyca występuje znacznie z reszty tła pieczęci, tak, że stoi na tle trzymanem w jednej płaszczyźnie. Litery napisu nie są gotyckie, najwidoczniej więc robione są według pieczęci dawniejszej gotyckiej z XV wieku. Stąd też pieczęć ta nie może pochodzić z XV wieku, lecz tylko z pierwszej połowy wieku XVI. Ornament, który widać na środkowem polu, wzorowany zdaje się być na podobnych ornamentach zdobiących nasze miniatury w kodeksach z początku XVI wieku. Wykonanie pieczęci cechuje rękę wprawnego i dobrego złotnika, który lubował się w ornamentowaniu, miał wprawną i wyćwiczoną rękę ozdabiając i rytując delikatny ornament na środkowej ścianie wieżycy.

Przypuszczenie nasze, że pieczęć ta wzorowana była na starszej pieczęci miasta Wielunia jest słuszne, ponieważ ślady jej widzimy na akcie z r. 1496 dnia 16 czerwca, znajdującym się w archiwum aktów d. m. Krakowa. (Acta v. civitatum, pod Wieluń). «Actum in Vyelun... In cuius rei testimonium sigillum civitatis nostre Vyelunensis presentibus est subimpressum». Była też pieczęć ta wyciśnięta poniżej korroboacyi w zielonym wosku na papierze. Pozostał po niej tylko ślad, część napisu niezupełnych liter, tudzież szczyt wieżycy. Według tego śladu pieczęć ma śred. 40 mm., więc tak wielka jak późniejsza z początku XVI wieku. Za herb ma jedną wieżycę wśrodku o dachu pulpitowym, pod nim na froncie widoczne obok siebie dwa okna prostokątne. Resztki liter napisu z otoku, objętego dwoma kołami współśrodkowemi, są minuskułą gotycką.

Znamy jeszcze inną pieczęć miasta Wielunia z XVI wieku (fig 2). Jest znacznie mniejsza od po-



Fig. 2.

przedniej, średn. 23 mm., wyciśnięta przez kawałek papieru na wyciągu «ex prothocolo actorum dominorum consulum Vielunensium nostro sub sigillo consulari», sporządzonym dnia 9 grudnia 1612 r. (w Ar-

[1]) Podajemy w dalszym ciągu «materyały sfragistyczne»: w następnych numerach Wiad. num.-arch., zamieszczone także będą studya nad herbami miejskimi, które we wspól z prof. Dr. F. Piekosińskim zamierzamy ogłaszać.

chiwum a. d. m. Krakowa, Acta v. civitatum). Odcisk tej pieczątki nie jest bardzo wyraźny, wzmocniliśmy go nieco na fotografii przed reprodukcyą. Środek wypełnia taka sama wieżyca, jak na pieczęci większej, o szerszym w średnicy cokole niż szerokość wieżycy, wchodzącym w otok i przerywającym napis: SI•CIVITATI||S•VELVN• Tło około wieżycy wypełnione jest ornamentem, złożonym z kropek.

Pieczęć miasta STRYJA. Przed kilku laty jeden z antykwaryuszów z Ołomuńca (S. Taussky) przysłał do Krakowa z propozycyą nabycia tłok pieczęści metalowy, zdaje mi się ołowiany, z dolutowaną okrągłą takąż rączką. Pieczęć ma więcej charakteru odlewu niż oryginału. Ponieważ cena była bardzo wygórowaną, niewiadomo czy tłok ten dostał się do zbiorów naszych.

Jestto pieczęć miasta Stryja (w Galicyi) z r. 1574 (fig. 3), okrągła śr. 3 cm. W środku stojąca postać męzka zwrócona na wprost, twarz z długą brodą, na głowie kapelusz z szeroką kryzą, w sukniach długich z płaszczem szerokim na ramionach, spiętym tylko pod szyją, prawą rękę, podtrzymującą płaszcz,



Fig. 3.

wspiera przed sobą na pasie, w lewej, podniesionej nieco ku górze, trzyma długi miecz, końcem ku dołowi zwrócony. W otoku, ujętym dwiema liniami kolistemi, napis: +SIGILVM⟶CIVITATIS⟶STRIENS⟶1574.

Pieczęć miasteczka KOZIENIC. Miasto powiatowe w guberni radomskiej, (ob. Słownik geograficzny) należało w XVI wieku do dóbr stołowych królewskich, otrzymało zapewne nazwę pierwotną Koziniec od legowiska kóz czyli sarn, których w poblizkich rozległych puszczach okolicznych było dosyć. Kozienice znane też były w późniejszych czasach z polowań królewskich, (Baliński, Starożytna Polska, Warszawa, 1844, t. II. t. 436, który nie podaje pieczęci tego miasta).

Pieczęć tego miasteczka z XVI wieku znajdudujemy przy jednym akcie dołączonym do «Acta visitationum exteriorum decanatus Radomiensis«[1]). Do opisu drewnianego, (ex arboribus pinaticis) kościoła parafialnego w miasteczku «Kozienicze», pod wezwaniem św. Krzyża, dodane jest oryginalne pismo zawierające skargę na «niejakiego X. Jana Kościanowicza» wika-



Fig. 4.

rego, który prowadzi życie niemoralne. Skarga zaczyna się temi słowami: «My vrząd miasteczka *Koziniec*, krola Jego Mosci, mianowicie burmistrz z collegami y Jan Strycharz, starszy bractwa św. Anny». Następuje opisanie «postępków» ks. K., korroboracya skargi i data: «actum in oppido Kozicinensi (sic) pridie festi s. Priscae (17 stycznia 1618 r.) et propter evidentius testimonium sigillum oppidi nostri Kozinicensis communiri demandavimus» (podpis). Joannes Giskowic notarius juratus Kozinicensis, (który własnoręcznie pisał od wyrazu et propter) i wyciśnięta przez papier pieczęć miasteczka. Rok napisania skargi, podany jest na jej odwrotnej stronie «obtulit Officialis Radomiensis die ultima (31) Januari 1618 w Kielczach«. Pieczęć jest jednak z XVI wieku, okrągła (fig. 4), średn. 3 cm. i przedstawia na tarczy renesansowej w profilu w prawo sarnę (kozę), w otoku zaś zamkniętym od zewnątrz perełkową obwódką napis: •SIGILLVM•CIVITATIS•KOZINICZE.

M. GUMOWSKI.

NOWO OTWARTY GABINET MONET I RYCIN.

Od pierwszej chwili swego istnienia Muzeum narodowe w Krakowie poczęło dążyć do tego, żeby zebrać wśród innych zabytków, także monety, medale i ryciny polskie. Wspaniały dar ś. p. Michałowskiego, odrazu podwyższył liczbę rycin pierwotnych o kilka tysięcy numerów, a jego zapis stanowi do dziś dnia podstawę tego gabinetu.

Zbiór monet nie tak prędko się rozszerzał, dopiero objęcie dyrektury przez Dr. Koperę wprowadziło ruch i na tem polu. Oto w krótkim przeciągu czasu

[1]) Visit. Eccl., nr. LIX. str. 48. Archiw. kapit. krak.

weszło do gabinetu przeszło 2000 monet ze zbioru pp. Żytyńskich, kilkaset monet i medali stanowiących zbiorek Towarzystwa Numizmatycznego (jako depozyt), zapis zbioru ś. p. Podlewskiego z Częstochowy i kilka tysięcy monet bądź ofiarowanych przez różne osoby prywatne, bądź kupionych, jak wykopalisko z XI w. z kilkuset sztuk złożone. Naturalnie, że monety z tych różnych źródeł pochodzące zgromadzone razem okazały się, co do polskich zwłaszcza, w $^1/_4$ części dubletami lub tak źle zachowanemi, że tylko do wyrzucenia się kwalifikowały. Mimo tego ogólna suma monet i medali przerosła liczbę 6000, w tej liczbie blizko 4000 polskich sztuk, reszta obce, rzymskie, greckie i wszelkich możliwych państw na kuli ziemskiej. Nie braknie i kufickich, chińskich, japońskich, perskich etc., słowem gmatwanina różnego rodzaju, stopnia, rzadkości i zachowania monet. Po oddzieleniu polskich rzeczy okazało się, że do skompletowania jeszcze daleko, aby zaś z tego co jest był jakiś pożytek, trzeba było ułożyć to według pewnego systemu. Przyjęto więc system chronologiczny w połączeniu z systemem ułożenia gatunkami, taki bowiem wydaje się najpraktyczniejszy i najlepiej umożliwia szybkie oryentowanie się dla zwiedzających w przeważnej części nie-numizmatyków.

Jak powiedziałem, mimo liczby przeszło 4000 monet i medali, do kompletu jeszcze bardzo daleko; ze średniowiecznych tylko wendyjskie denary są licznie reprezentowane, a z reszty piastowskich i jagiellońskich monet po jednej, najwyżej po parę sztuk z każdego panowania. Silniej za to występują monety od Zygmunta I począwszy. Odtąd aż do końca prawie każdy rok ma jakieś monety, naturalnie zwykłe grosze i półgroszki za Jagiellonów, trojaki, grosze, półtoraki i szelągi za Zygmunta III, a szóstaki i szelągi za Jana Kazimierza, Sobieskiego i Sasów są najliczniejsze. Stanisława Augusta zaś i porozbiorowe są najbliżej kompletu i tylko rzadkości numizmatycznych już brakuje. Tych rzadkości brakuje w całym zbiorze, bo kilka brakteatów hebr. Mieszka III, szóstak lit. 1562 talar lit. 1580, dukat gdański 1586 i 1597, talar kor. 1630, półdukat litew. 1665, stanowią jedyne rzadsze okazy zbioru.

Medale polskie są też silniej reprezentowane porozbiorowe niż królewskie, których brak jest wielki. Z medali prywatnych najliczniejsze są robione w XIX wieku i najnowsze, nie opisane u Czapskiego i gdzieindziej medale: I. T. Lubomirskiego, I. Kosińskiego, H. Sienkiewicza i t. d. Z dawniejszych medali wyróżniają się Tenczyńskiego, Zebrzydowskiego z XVI w. i podskarbiówki Myszkowskiego i Lubomirskiego.

O ułożeniu tego zbioru powiedziałem wyżej, nadmienić jeszcze muszę, że katalog kartkowy ilustruje się odbitkami tychże monet, same zaś monety ułożone są na pudełeczkach, każda w osobnem i przechowywane w osobnej na ten cel przeznaczonej dużej szafie, o kilkunastu szufladach. Dolne z nich przeznacza się na medaliony, których jest dotąd przeszło sztuk 30.

Obszerniejszy od poprzedniego gabinet rycin, urządzony w tejże samej sali, obejmuje trzy obszerne zbiory: ś. p. Michałowskiego (6000 sztuk), depozyt Akademii Um. (4000), depozyt p. St. Cerchy (1000), dary pp. M. Bersohna, Wittyga, Wł. Bartynowskiego, Łopieńskiego i wielu innych, tak, że ogólna suma wzrosła do liczby kilkunastu tysięcy (razem z dubletami) rycin, litografii i drzeworytów. W ułożeniu i skatalogowaniu trzymano się zasady: polskie i obce. Ponieważ chodzi tu więcej o sztukę polską w przeciwstawieniu do obcej, a nie o to, aby w zbiorze były rzeczy świetne, efektowne, bez skazy z marginesami przeto bez względu na stan wydzielono rzeczy samych polskich artystów, wciągając do rycin także litografie i drzeworyty (przeważnie wycinki z czasopism illustrowanych) reprezentujące może lepiej polską sztukę i jej rozwój, niż same sztychy, w tak małej występujące liczbie. Przegląd w tej części zbioru jest łatwy: każdy artysta posiada dla swoich rzeczy osobną teczkę, a wszyscy ułożeni alfabetycznie. Drugą część stanowią portrety polskich osobistości i widoki miast, ułożone też alfabetycznie, robione przez artystów obcych, nie polskich. W końcu zostaje dział obcych rzeczy i artystów słabo już w ogólnej liczbie reprezentowany. Zbiór ten jest prawie w całości skatalogowany, a po odrzuceniu dosyć sporej liczby dubletów wykazuje następujące cyfry: dzieł artystów polskich przeszło 5000 sztuk (Chodowiecki 790, Dietrychów 154, Fajansa 209, Falka 109, Holewiński 96, Hondius 18, Jasiński 15, John 66, Kielisiński 115, Łopieński 34, Norblin 20, Oleszczyński Ant. 181, Orłowski 27, Piwarski 82, Płoński 38, Redlich 22, Regulski 112, Styfi 121, Zajkowski 58, Ziarnko 12), portrety polskie przeszło 2000 sztuk, (królów 400) etc., z obcych przedstawia się wspaniale Stef. Dellabella z blizko 1000 sztychów włoskich. Ryciny te naklejone będą wkrótce na osobno w tym celu robionych kartonach i umieszczone w trwałych tekach, dla wszystkich za zezwoleniem Dyrekcyi dostępnych, a nadto co pewien czas pewna część zbioru będzie wystawiona w sa-

lach muzealnych, i wraz z katalogiem dostępna szerszej publiczności.

Jak przy monetach tak i tutaj nadzwyczajnych rzadkości niema, do kompletu jeszcze daleko, a z powodu szczupłych środków liczy się jedynie na ofiarność publiczną, przynosząc w zamian publiczności jedyny polski publiczny gabinet monet i rycin według wszelkich wymagań naukowych urządzony.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Opuściły prasę: *Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce t. VII. Zeszyt I i II. Wielkie 4-to z 150 figurami i 5 tablicami.* Podwójny ten poszyt przedstawia się wspaniale. Można powiedzieć śmiało, że nie tylko wydawnictwo to nie ustępuje pierwszorzędnym wydawnictwom zagranicznym, nie wiele z nich przewyższa tak gruntownością treści jak doskonałością reprodukcyi. Jest to publikacya, nad którą Akademia piękniejszej i wspanialszej nie ma na całym swym Wydziale historycznym i filologicznym, to też słusznie Sprawozdaniami Komisyi poszczycić się może.

Staranność, dobór treści i illustracyi zawdzięcza publikacya ta zasłużonemu przewodniczącemu Komisyi historyi szt., prof. Maryanowi Sokołowskiemu, który od lat wielu, jest tych sprawozdań istotnym redaktorem.

Zeszyt poczyna gruntowna praca Wł. Łuszczkiewicza: Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie. Jest to niewątpliwie najlepsza praca tego uczonego, którego śmierć zabrała, zanim zdążył dokończyć swych badań nad romanizmem w Polsce. Rezultatem tej monografii jest wykazanie romańskich pozostałości w przebudowanym już kościele, ustalenie czasu powstania i udowodnienie, że kościół ten ściśle wiązał się z fortyfikacyami zamkowemi na Wawelu.

Po tem studyum Władysława Łuszczkiewicza następują dwie prace Feliksa Kopery: «Oprawa srebrna Ewangeliarza księżnej Anastazyi, żony Bolesława Kędzierzawego, w bibliotece publicznej w Petersburgu». Jest to opis bardzo ciekawego zabytku złotnictwa i mającego wybitne znaczenie w dziejach naszego artystycznego przemysłu. Zabytek ten był nieznany i dopiero wydobyły go badania Feliksa Kopery w bibliotece publicznej w Petersburgu.

Druga praca Feliksa Kopery opisuje: «Miniatury rękopisów polskiego pochodzenia w Petersburgu». Są między tymi kodeksami zabytki, mające wielkie dla historyi sztuki znaczenie, które rozszerza, a nawet zmienia pogląd na średniowieczną sztukę nietylko u nas, ale w ogóle. Do takich wybitnych zabytków należy miniatura rękopisu z XII lub początku XIII pochodząca, jak się zdaje, z biblioteki klasztoru w Miechowie, a następnie z biblioteki kardynała Andrzeja Batorego.

Dalsza praca — to Maryana Sokołowskiego Studya do historyi rzeźby w Polsce w. XV i XVI. Prof. Sokołowski publikuje tu znaczną liczbę zabytków rzeźby XV i XVI stulecia, której rozjaśnia ciemne karty historyi naszej rzeźby w owym okresie. Przed oczyma czytelnika roztoczył autor barwnie i z wielką erudycyą obraz pracowni i ruchu artystycznego krakowskich mistrzów.

Władysław Łoziński publikował w tym zeszycie Sprawozdań: «Ormiański epilog lwowskiej sztuki złotniczej», gdzie omawia wyroby ormiańskich złotników we Lwowie w XVII w. i daje ważne szczegóły do tej tak bardzo ciekawej i wielce charakterystycznej sztuki wschodu, przeniesionej na ziemię polską.

Hieronim Łopaciński podał wiadomości o nieznanej obrazowanej alegoryi politycznej z czasów Stefana Batorego, a Franciszek Bujak opublikował materyały do historyi Biecza takie wybitne stanowisko zajmującego w dziejach kultury naszych miast podkarpackich. Do tej pracy w następnym zeszycie pojawią się objaśnienia prof. M. Sokołowskiego, a podane już naprzód illustracye zapowiadają, że pierwszorzędne zabytki w następnym zeszycie opracuje i poda prof. M. Sokołowski.

W końcu znajdujemy nekrolog ś. p. Władysława Łuszczkiewicza pióra Leonarda Lepszego, podnoszący zasługi tego badacza, uwydatniający jego zasługi w nauce w ogólności a dla Komisyi w szczególności.

Cały szereg komunikatów z różnych epok sztuki w Polsce z różnych jej dziedzin i ziem kończą ten najpiękniejszy niezawodnie zeszyt Sprawozdań.

Nowe wydawnictwo z zakresu historyi sztuki. W Krakowie jako wydawnictwo Muzeum narodowego wyszły już trzy tomy katalogów zabytków tej instytucyi. Wszystkie trzy pojawiły się w jednym r. 1902. Pierwszy tom zawiera Emanuela Swieykowskiego Miniatury. Tom ten ozdobiony pięknemi 12 illustracyami, podaje nietylko spis miniatur ale życiorysy miniaturzystów, to też jest to nieoceniona publikacya dla muzeów i zbieraczy, gdyż można z niej poinformować się o wartości tego działu malarstwa i o pracownikach w tej dziedzinie. Gruntowny a jędrny wstęp daje pojęcie o miniaturowem malarstwie w ogólności.

Praca p. E. Swieykowskiego przynosi po raz pierwszy gruntowny i rozumny opis miniatur i daje podstawę do historyi miniaturowego malarstwa.

Wydawnictwo jest nadzwyczaj gustowne i może być chlubą drukarni Uniwersyteckiej. Cena bardzo niska bo 2 korony na zwykłym a 4 korony na czerpanym papierze, jest tańszą niż podobne wydawnictwa za granicą.

Drugi tom, to katalog rycin Daniela Chodowieckiego sporządzony przez Władysława Prajera i zawierający spis rycin tego artysty i jego życiorys. Cena również niska, bo 1 k.

Trzeci tom katalog illustrowany obrazów i rzeźb XIX w. przez F. K. zawiera: nietylko opis obrazów, ale życiorysy artystów. — Cena 2 k.

Dalszy tom — to katalog pieczęci miast polskich, nad którym pracuje obecnie p. Wiktor Windyk Wittyg. Będzie to poważna i gruntowna praca, zawierająca do 1000 illustracyi.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Przesyłając Nr 2 i 3 za r. 1902, upraszamy Szanownych Członków o najrychlejsze nadesłanie dawniejszych wkładek,* zalegających u kilku Panów od r. 1894, *oraz o nadsyłanie należnych wkładek za r. 1901 i 1902.

Wkładki Członków i prenumerata na początku roku z góry winny być płacone.

Treść: S. J. Czarnowski: Grodzisko na górze Okopy nad rzeką Prądnikiem pod Ojcowem. — Leonard Lepszy: Kultura epoki jagiellońskiej w świetle wystawy zabytków w 500 letnią rocznicę odrodzenia Uniw. Jagiellońskiego. — Józef Zieliński: Bensheim vel Bensheimer Jan, rytownik medalier w XVII w. — Dr Fr. Piekosiński: Jana Karola Ślepowron Dachnowskiego Sumaryusz Herbarza szlachty prusko-polskiej. — Adam Chmiel: Materyały sfragistyczne. Pieczęci miejskie. — M. Gumowski: Nowo otwarty gabinet monet i rycin. — Różne wiadomości.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.